Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.
Rok XXII. Kraków, wtorek 27 czerwca 1939 Nr. 174

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555. Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7. Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

15 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

W. BRYTANIA PRZYGOTOWANA do obrony lotniczej całego Imperium

Londyn, 26. 6.(t) Przemawiając na konferencji „imperialnego związku prasowego" minister lotnictwa Kingsley Wood oświadczył, iż plany rozbudowy obrony lotniczej imperium brytyjskiego, obejmujące najbliższy okres dwuletni, przewidują zwiększenie liczby eskadr powietrznych w koloniach i dominiach.

Szybki rozwój lotnictwa i jego wysoki poziom może w rezultacie całkowicie zrewolucjonizować zagadnienie obrony imperium brytyjskiego. Zdania mogą być podzielone — mówił dalej minister — co do możliwości zniszczenia miast w drodze ataków lotniczych. Ale może być tylko jedna odpowiedź w sprawie możliwości zniszczenia całego imperium. Zjednoczenie i koordynacja obrony imperium wraz z równoległym rozwojem współczesnego lotnictwa pozwala na jak najdalej idące nadzieje.

Minister wspomniał również o postępach dokonanych w dziedzinie obrony przeciwlotniczej wysp brytyjskich. Produkcja lotnicza wzmaga się z tygodnia na tydzień, a nauka współpracuje pod wszystkimi względami z organizacją obrony.

Dziś omówi gen. Berbecki ostateczne wyniki akcji P. O. P.

Warszawa, 26. 6. PAT. 27 bm. w lokalu Klubu Sprawozdawców Lotniczych (Wierzbowa 9, m. 4) generalny komisarz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej gen. dr. inż. Leon Berbecki omówi wobec przedstawicieli prasy stołecznej ostateczne wyniki akcji pożyczkowej. Pożądana jest najliczniejsza obecność przedstawicieli prasy, aczkolwiek specjalne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Tego samego dnia o godz. 20.15 gen. Berbecki przedstawi rezultaty i przebieg P. O. P. w przemówieniu, wygłoszonym przez radio.

Z obozu koncentracyjnego w Konstancy — do Palestyny

Bukareszt, 26. 6. PAT. Konstancę opuściło 54 Żydów, uchodźców z Austrii i Czechosłowacji, udających się do Palestyny, którzy od szeregu tygodni przebywali w obozie koncentracyjnym, wyczekując na możność wyjazdu.

Około stu uchodźców zmuszonych było pozostać jeszcze w obozie, oczekując na swą kolejkę. W chwili odjazdu statku kilkanaście osób usiłowało popełnić samobójstwo przez wskoczenie do morza, policja wodna uratowała jednak wszystkie.

—oo—

Rozwiązanie kartelu producentów wanien żeliwnych

Warszawa, 26. 6. PAT. Orzeczeniem pana ministra przemysłu i handlu z dnia 15 bm. rozwiązano międzynarodowe prozumienie kartelowe, zawarte w Berlinie w dniu 3 czerwca 1939 roku między polską firmą Herszfeld Com. Victorius S. A. w Grudziądzu, a niemieckim kartelem producentów żeliwnych wanien emaliowanych pod nazwą „Gussemaille-Syndikat, G. M. B. H." w Berlinie.

Punkt widzenia Sowietów w sprawie paktu -- zwycięża?

Państwa bałtyckie wymienione będą w dodatkowym protokole

Londyn, 26. 6. (r). Korespondent dyplomatyczny „Sunday Dispath" twierdzi, że Anglia i Francja postanowiły zgodzić się na pełne żądania Sowietów co do treści paktu 3-ch mocarstw. W tym też duchu przesłane zostały nowe instrukcje naczelnikowi Strangowi i ambasadorowi Seedsowi w Moskwie. Trzy powody skłoniły gabinet angielski do ustępstwa na rzecz Moskwy: Poważny rozwój sytuacji na Dalekim Wschodzie, nadal naprężona sytuacja europejska oraz wysiłki Niemiec, zmierzają do odciągnięcia Rosji od mocarstw zachodnich.

Nowe propozycje brytyjskie, dotyczące formuły paktu przewidują, że Anglia, Francja i Rosja zobowiążą się do udzielenia sobie wzajemnej automatycznej pomocy wojskowej w Europie, gdziekolwiek ich interesy mogą zostać zagrożone.

Formuła ta odnosi się do odparcia napastnika wszędzie w Europie na Zachodzie i Wschodzie i obejmuje tym samym również państwa bałtyckie. Dla uwzględnienia poglądu Rosji, że państwa bałtyckie, mające być objęte paktem, powinny być wymienione imiennie, Anglia, chcąc równocześnie uszanować niechęć Łotwy, Estonii i Finlandii do otrzymania gwarancji — zaproponuje by państwa te wymienione zostały w osobnym protokole, który załączony będzie do głównego traktatu.

Mussolini prosi Hitlera o odroczenie wojny -- do wiosny...

Londyn, 26. 6. (r). „Sunday Graphic" twierdzi, że Mussolini stara się skłonić Hitlera, by wszelkie decyzje wojenne odroczył do przyszłej wiosny, Włochy bowiem nie są przygotowane do wojny. Dziennik wskazuje na: 1) zły stan lotnictwa włoskiego, 2) rozproszenie armii włoskiej, 3) brak rezerw materiałowych.

Zachodnio - europejskie koła polityczne liczą się z tym, że odpowiedzią Włoch na pakt z Turcją będzie wypowiedzenie układu z Anglią.

NA POSTERUNKU:

GRZECHOTNIK WŚRÓD INŻYNIERÓW

(J. D.) KRAKÓW, 27 czerwca.

Świat ma naogół duży respekt przed inżynierami. Technika jest zespołem nauk ścisłych, opierających się o prawa wieczne i niezależne od takich lub innych urządzeń politycznych czy społecznych. W poszukiwaniu szczęśliwszego porządku życia ludzkiego na ziemi ludzie w wielu krajach gotowi byliby oddać rząd dusz w ręce inżynierów, jak w dawnej Grecji filozofowie i poeci wyobrażali sobie, że skoro sami stanowią najuczeńszą i najlepszą warstwę w społeczeństwie, to rządy ich muszą okazać się doskonalszymi od rządów zawodowych polityków lub przypadkowych demagogów. W Ameryce istnieje cały wielki i dobrze zorganizowany ruch tzw. technokracji, który obiecuje szczęście na świecie z chwilą, gdy losy jego dostaną się w ręce inżynierów. Niejeden Europejczyk, oszołomiony piekielną wrzawą polityczną i męczony raz po raz wybuchającymi kryzysami ekonomicznymi a w ślad za nimi także ostrymi wirażami przemian ustrojowych, z tęsknotą obserwuje rozwój technokracji w Ameryce i marzy o tym, aby ster spraw państwowych chwycili w swe ręce wreszcie inżynierowie, którzy nie uznają wartości emocjonalnych, nie liczą się z momentami przypadkowymi, lecz wszystko z góry dokładnie planują, obliczają i przewidują. Jak obliczenia statystyczne przy budowie domu, jak rachunki nośności i wytrzymałości przy budowie mostów, jak ścisłe i wolne od przypadkowości wzory chemików, jak obliczenia mechaników — tak inżynierskie plany reorganizacji porządku światowego przemawiały do przekonania tym wszystkim, którzy tęsknili do przewagi elementu pewności i precyzji nad elementami artystycznej kompozycji (czy dekompozycji) i literackich uniesień przy budowie ustrojów politycznych i przy organizacji gospodarstwa społecznego. Punktem wyjścia tej tęsknoty za inżynierami była chęć zapewnienia człowiekowi jego właściwego miejsca przy wartościowaniu usług politycznych i ekonomicznych, chęć postawienia istotnych kwalifikacji obywatela tak wysoko, aby nie dosięgły ich żadne przesądy, zabobony i cudaczne wierzenia, zrodzone albo z histerycznej miłości (rzadziej), albo z dzikiej nienawiści, albo wreszcie z głuchej melancholii.

I u nas w Polsce są naturalnie inżynierowie. Zgrupowani oni są w różnych organizacjach zawodowych, które z kolei przynależą do centralnego związku pod nazwą Naczelnej Organizacji Inżynierskiej. Ubiegłej niedzieli szanowna ta organizacja odbyła swój walny zjazd w Warszawie, na którym uchwalono paragraf aryjski. Wedle tego paragrafu wykluczeni są ze związków inżynierskich wszyscy obywatele wyznania mojżeszowego, wszystkie osoby pochodzenia żydowskiego, oraz ci Polacy, którzy weszli w związki małżeńskie z Żydówkami. Punkt pierwszy jest radykalny i bezkompromisowy. Czynni, niewychrzczeni Żydzi — won. Drugi punkt jest łaskawszy. Zasadniczo i tu wychrztom wstęp jest surowo wzbroniony, ale władze organizacji będą mogły decydować o tym, czy dana osoba może być zaliczona do rasy żydowskiej. Duch zmarłego burmistrza Wiednia Luegera unosił się widocznie nad głowami zacnych inżynierów. „Wer ein Jud ist, bestimme ich!" Niech się sami inżynierowie kłopocą o systemy badania zawartości krwi w żyłach inżynierskich. Pewnie powstanie i tu cała problematyka buchalteryjna rasizmu norymberskiego: Kto jest pełnym Żydem, kto pół-Żydem, ćwierć-Żydem czy ósemką Żyda. Inżynierowie lubią liczyć. Niechże więc liczą przypływy i odpływy krwi „żydowskiej" i „aryjskiej", niech uwzględniają brutto i netto, rabaty, skonta i bonifikacje wagowe w żyłach „aryjczyków". Mają przecież suwaki i tablice logarytmiczne.

W tym samym czasie ich koledzy niemieccy ślęczą także nad suwakami i planami konstrukcyjnymi przy budowie fortyfikacyj na linii Zygfryda i przy pograniczu polsko-niemieckim. Nie chcemy inżynierom polskim stawać za wzór inżynierów niemieckich, bo w pewnej, negatywnej części zapatrzyli się już sami na obłąkanego Juliusza Streichera z Norymbergi. Ale że w okresie mobilizacji wszystkich twórczych sił w państwach frontu obronnego, gdy fabryki pracują pełną parą, aby doścignąć w zbrojeniach państwa osi — inżynierowie polscy, jakże słabi liczebnie w porównaniu z olbrzymim potencjałem inżynierskim Niemiec — nie mają innych trosk poza dokuczliwymi uchwałami dla swych kolegów żydowskich, to jest coś gorszego niż szaleństwo.

Inżynierowie polscy są żołnierzami w cywilu. Przynajmniej mają nimi być. Potencjał inżynierski będzie w przyszłej wojnie decydował conajmniej w równej mierze, jak liczba i przygotowanie korpusu oficerskiego. Dlatego inżynierowie są integralną częścią siły zbrojnej każdego kraju. Na naszym terenie praca ich ma w tej chwili służyć pomnażaniu zdolności obronnej państwa polskiego. Ale, jak to już niejednokrotnie zwrócono uwagę ze strony naszej generalicji, obok dobrego sprzętu technicznego olbrzymią rolę odgrywać musi także i uzbrojenie duchowe, wysokie „morale" zarówno ludności cywilnej, jak i żołnierzy na froncie. Tymczasem trudno oprzeć się wrażeniu, że ci sami inżynierowie, którzy budują spiżowe działa i umacniają technicznie nasze fortyfikacje — dokonują nieświadomie i mimo woli dzieła rozbrojenia psychicznego społeczeństwa, ponieważ przeszczepiają do umysłów i serc polskich trujące gazy ze streicherowskiej obory w Norymberdze, ponieważ zgłaszają akces do międzynarodówki antysemickiej, powołanej przez Niemcy nietyle dla dokuczenia Żydom, ile dla rozwalenia spoistości wewnętrznej tych państw, które zamierzają następnie podbić. Podobno wąż-grzechotnik hypnotyzuje swe ofiary i czyni je w ten sposób powolnymi i bezbronnymi na jego ataki. Grzechotnik niemiecki znalazł, jak widać, wcale wdzięczne oczy dla swych hypnotyzerskich sztuczek. Zdołał się wślizgnąć w sam nerw życiowy, jakim w tej chwili jest dla kraju stan inżynierski.

Wyścig ideologii z prądami o charakterze emocjonalnym zakończył się u polskich sfer inżynierskich zwycięstwem pierwiastków emocjonalnych. Nienawiść wzięła górę nad chłodnym rozsądkiem. Żyd nie będzie mógł teraz być członkiem żadnego związku inżynierskiego, oczywiście, poza organizacjami zawodowymi żydowskimi. Wstępu do tych związków będzie mu broniła rasistowska uchwała N. O. I. Natomiast Niemiec, obywatel polski, który potrafi wykazać się drzewem genealogicznym, sięgającym choćby czasów starej Germanii, będzie mógł bez zastrzeżeń objąć w polskich związkach inżynierskich miejsce, opróżnione przez żydowskiego inżyniera. Jakiś niemiecki inżynier z Poznania, Górnego Śląska czy Łodzi, przyznający się do narodu niemieckiego, solidaryzujący się w duchu z planami Hitlera wobec Polski i przynależny jawnie lub skrycie do tuzina organizacyj narodowo-socjalistycznych w Polsce — będzie się zapewne śmiał w kułak z tego, że on, wróg państwa polskiego, dybiący na jego całość i bezpieczeństwo posiada indygenat do rozstrzygania o losach organizacji zawodowej inżynierów polskich, natomiast inżynier żydowski, którego Niemcy z równą siłą nienawidzą co Polaków, uważany jest w organizacji polskiej za politycznie trędowatego. Wszystko to byłoby bardzo śmieszne, gdyby nie działo się u nas wewnątrz kraju i w obliczu tak niespokojnych czasów. Ale kiedyś będziemy się z tej „patriotycznej" uchwały inżynierów polskich śmiali długo i serdecznie. Będzie to wtedy, gdy opadną mroki, zaciemniające umysły inżynierów i gdy zrozumieją oni, że dla państwa mogą być pożyteczni tylko wówczas, gdy tworzą konstrukcyjnie, nie zaś wtedy, gdy działają destrukcyjnie.

* * *

Obrady zagaił czynny wiceminister komunikacji p. inż. Aleksander Bobkowski, który jednak zjazdowi nie przewodniczył i dlatego trudno jest stwierdzić, czy i jak próbował uzgodnić rasistowską uchwałę Naczelnej Organizacji Inżynierów z Konstytucją polską, której obcy jest wszelki rasizm i z nakazami religii katolickiej, która rasizm uważa za ruch Kościołowi katolickiemu wrogi. P. wiceminister komunikacji został jednak obrany prezesem N. O. I.

Studenci Uniwersytetu Hebrajskiego

zagrożeni rozprawą przed sądem wojskowym?

Warszawa 26. 6. (B) Agencja Palkor donosi z Jerozolimy: Jak się okazuje obecnie, w czasie ostatnich aresztowań w Jerozolimie aresztowano również studentów Uniwersytetu Hebrajskiego, głównie z wydziału chemicznego. Aresztowanych studentów osadzono w centralnym więzieniu jerozolimskim. Przypuszczalnie aresztowania te pozostają w związku z ostatnimi zamachami terrorystycznymi.

Kanclerz uniwersytetu jerozolimskiego dr. Magnes odwiedził oddzielnie każdego z aresztowanych studentów. Tego samego dnia, w którym aresztowanych odwiedził dr. Magnes, złożył też wizytę w gmachu więziennym konsul generalny R. P. w Jerozolimie inż. Hulanicki, który widział się z kilku aresztowanymi studentami — obywatelami polskimi.

W Jerozolimie rozeszły się pogłoski, że dwóch spośród aresztowanych studentów chemii ma podobno stanąć przed sądem wojskowym. Dotąd jednak nie udało się uzyskać oficjalnego potwierdzenia tych pogłosek.

Niemcy nie dotrzymują zobowiązań wobec robotników duńskich

Kopenhaga, 26 .6. (t). Prasa duńska poświęca coraz więcej uwagi sytuacji robotników duńskich, którzy ostatnio angażowani byli masowo na roboty do Niemiec. Prasa stwierdza, że strona niemiecka nie wywiązała się z zobowiązania przyjętego w stosunku do Duńczyków.

„National Tidende" donosi, że 100 robotników, którzy przebywają w obozie pod Hamburgiem i zatrudnieni są przy budowie lotniska otrzymują po 6 marek dziennie, z których jednak 2 marki potrącane są na podatki i inne świadczenia. W obozie tym robotnicy sami muszą nabywać żywność i to tylko na terenie obozu, tak że Hamburga nie mogą odwiedzać. Oczywiście, że w obozie ceny żywności są znacznie wyższe, niż w mieście. Podobne skargi napływają od rybaków duńskich, którzy zatrudnieni zostali w Niemczech. Zobowiązania przyjęte wobec nich również nie są dotrzymane. Prasa w ostrych wystąpieniach domaga się ingerencji władz duńskich i spowodowania polepszenia sytuacji Duńczyków w Rzeszy

NOWE NAPRĘŻENIE W SWATAU

Statki brytyjskie nie mogą wyładowywać towarów

Tokio, 26. 6. PAT. Pomimo zdjęcia blokady Swatau, niejapońskim statkom czynione są liczne trudności przy wjeździe do portu. Statki zawijające do Swatau muszą zawiadamiać o tym na 24 godziny władze japońskie, które udzielają pozwolenia jedynie na wyładowanie poczty i środków żywności.

* * *

Szanghaj, 26. 6. PAT. Przedstawiciel brytyjskich sił morskich oświadczył, iż W. Brytania domaga się nieograniczonego prawa dla okrętów brytyjskich zawijania do Swatau. W razie otrzeby okrętom tym będą towarzyszyły eskadry torpedowców. Chociaż w sobotę Japończycy pozwolili statkom brytyjskim na swobodne wchodzenie do portu, obecnie zmienili swe stanowisko, informując władze brytyjskie, iż mogą pozwolić na odwiedzanie portu Swatau tylko jednemu statkowi brytyjskiemu tygodniowo. W około doków i składów towarów brytyjskich w porcie żołnierze japonscy ustawili przeszkody z drutu kolczastego i wznieśli barykady, przy których stale strażują uzbrojone posterunki. Statki brytyjskie, które zawinęły do portu pomimo sprzeciwu japońskiego, nie mogły z powodu tego ani wyładować ani ładować towaru.

* * *

Tokio, 26. 6. PAT. Agencja Domei donosi, że dwa parowce brytyjskie, które wpłynęły dziś rano do portu w Swatau, musiały wkrótce wyruszyć w dalszą drogę, nie wyładowawszy towarów i nie wysadziwszy na ląd pasażerów. Statki te odpłynęły po otrzymaniu zawiadomienia od władz japońskich, iż naczelne dowództwo floty japońskiej na wodach Chin południowych nie zgadza się na wyładowywanie w porcie zę statków brytyjskich ani towarów, ani pasażerów. Wyjątek uczyniono jedynie dla poczty i artykułów żywnościowych, przeznaczonych dla cudzoziemców.

Manifestacje antybrytyjskie w Tsingtao

Szanghaj, 26. 6. PAT. Obywatele brytyjscy, którzy przybyli z Tsingtao opowiadają, iż statek ich przez cztery dni był zatrzymany przez Japończyków w porcie. W tym czasie odbywały się tam olbrzymie manifestacje antybrytyjskie. Opóźnienie statku zostało spowodowane niemożnością znalezienia robotników do wyładowania towarów, znajdujących się na pokładzie statku. Ilekroć udało się zwerbować do tej pracy kulisów, zmuszano ich do porzucenia zajęcia, skłaniając ich do wyładowywania statków japońskich.

Częściowe zniesienie blokady w Tientsinie?

Londyn, 26. 6. „United Press" donosi z Tientsinu, że dzisiaj w godzinach porannych Japończycy znieśli częściowo blokadę koncesji brytyjskiej w Tientsinie. Władze japońskie zezwoliły na dowóz żywności na teren koncesji.

Prof. Parnas ze Lwowa zaproszony na katedrę belgijską

Lwów, 26. 6. PAT. Profesor chemii lekarskiej na Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, Jakub Parnas, powołany został na katedrę Franqui w Gandawie (Belgia). Katedra ta jest katedrą przechodnią uniwersytetów belgijskich i wymaga wygłoszenia 12 prelekcyj w okresie półrocznym oraz kierowania badaniami laboratoryjnymi, przydzielonymi przez 4 uniwersytety belgijskie. W ostatnich latach zajmowali tę katedrę profesorowie angielski i niemiecki, laureaci Nobla z dziedziny chemii. Prof. Parnas udaje się w jesieni do Gandawy.

Brytyjskie protesty i japońskie wykręty

Tokio, 26. 6. PAT. Reuter dowiaduje się, iż ambasador brytyjski w Tokio złożył jak najenergiczniejszy protest z powodu ostatnich incydentów w Tientsinie, gdzie obywatele brytyjscy musieli znosić różne poniżenia ze strony Japończyków i ich chińskich agentów. Władze japońskie w Tokio obiecały przeprowadzić dochodzenie.

Obecnie w Londynie omawiana jest sprawa ogłoszenia materiałów zawierających szczegółowy opis zajść w Tientsinie.

Tientsin, 26. 6. PAT. Japoński konsul generalny złożył protest władzom brytyjskim przeciwko wiadomościom ze źródeł angielskich na temat brutalnego traktowania obywateli brytyjskich przez żołnierzy japońskich. Nota konsula japońskiego bagatelizuje incydenty, jakie się wydarzyły. Japońskie władze wojskowe oświadczyły na dzisiejszej porannej konferencji prasowej, iż nie zamierzają przeprowadzić dochodzenia, nie przecząc możliwości odosobnionych faktów, kiedy „podejrzani cudzoziemcy" mogli być zmuszeni do rozebrania się. — Japończycy zaprzeczają jednak wiadomościom, jakoby w podobny sposób były traktowane kobiety. Powszechnie jednak jest wiadomym, iż obywatelka angielska mrs. Findlay była rozebrana do naga wobec licznych Chińczyków i cudzoziemców.

Narady gabinetu brytyjskiego

Londyn, 26. 6. PAT. Komitet spraw zagranicznych gabinetu brytyjskiego będzie obradował dziś wieczorem. Na posiedzeniu tym będzie rozpatrywana syutacja na Dalekim Wschodzie w świetle ostatnich informacyj i raportów.

Co mówią Japończycy o bitwach powietrznych z Z. S. R. R.

Tokio, 26. 6. PAT. Agencja Domei komentuje komunikat sowiecki w sprawie incydentu w Nomonhan. Zdaniem agencji japońskiej, władze sowieckie przez miesiąc pokrywały milczeniem ten incydent, a obecnie przedstawiają go w fałszywym świetle. Domei w dalszym ciągu podtrzymuje twierdzenie, iż w jednej z utarczek Japończycy strącili 49 samolotów sowieckich. Komunikat przedstawia ostatnie zajścia, jako usiłowania wojsk mandżurskich i japońskich przeszkodzenia nielegalnemu przekraczaniu granicy przez siły mongolskie i sowieckie.

Protektor ma prawo znieść autonomię Czech i Moraw

Berlin, 26. 6. (r) W „Dzienniku Urzędowym" ukazał się dekret kanclerza Rzeszy, określający uprawnienia protektora Rzeszy w Czechach. Dekret ten postanawia, że „protektor Rzeszy może w każdej chwili w drodze dekretu zarządzić zmiany uprawnień autonomicznych rządu Protektoratu, jeżeli tego wymaga wspólne prawo".

Protektor ma również prawo wydawania wszelkiego rodzaju rozporządzeń oraz określania, które z autonomicznych uprawnień rządu nie dadzą się w danej chwili pogodzić z uprawnieniami rządu Rzeszy.



KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

KRAKÓW, 26 czerwca. Pszenica 8 proc. ziarn. szklista 28—28.25, jednolita czerwona i biała 27.50—27.75, zbierana 26.25—26.75, żyto standart I 17.50—17.75, standart II 17—17.25, jęczmień jednolity 19.75—20.25, przemiałowy 19—19.25, pastewna 17.25—17.75, owies niezadeszczony 21.50—22 standart I. (lekko zadeszczony) 20.50—21, standart II (zadeszczony dop.) 20—20.25, mąka pszenna gat. I. wyciąg. 30 proc. 49—51, 35 proc. 48—51, gat. I 50 proc. 46—67.50, gat. IA 65 proc. 42—43.50, gat. II 35-65 proc. 39—41, gat. II. 50-65 proc. 35.75—36.25, gat. II 60-65 proc. 29.25—29.75, razowa 95 proc. 35.25—35.50, pastewna 14.50—14.75, mąka żytnia okręgu krakowskiego gat. IA 55 proc. 29.50—26.75, mąka żytnia okręgu poznańskiego gat. IA 55 proc. 29.50—26.75, otręby pszenne standartowe miałkie 11.25—11.50, średnie 9.75—10, żytnie standartowe 11.25—11.50, jęczmienne 12—12.25 Obroty i tendencja: pszenica 70 mocna, żyto 55.5 ożywiona, jęczmień 5 spokojna, owies 15 zwyżkowa. Ogólny obrót 485 ton. Tendencja ogólna mocna.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 26 czerwca. Pszenica 27.50—28, żyto 15.75—16, mąka pszenna wszystkie gatunki plus 1 zł, mąka żytnia wszystki egatunki plus 75 groszy, otręby pszenne i żytnie plus 25 groszy, reszta notowań bez zmiany. Obroty i tendencja: pszenica 190 mocna, żyto 490 lekko zwyżkowa, jęczmień 30 spokojna, owies 85 spokojna.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 26 czerwca. Kursy zamknięcia. Akcje: Bank Polski 105, Żyrardów 58—58.50, Haberbusch 60, Ostrowieo 79.50, Modrzejów 18, Cukier 36, Starachowice 48.50—49.50, Węgiel 31.25—31.50. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 4½ proc. poż. wewnętrzna 60, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 75.25, II em. 76.75, 5 proc. poż. konwersyjna 65—62—60, 5 proc. poż. konwersyjna kolejowa 61, drobne 59, 4 proc. poż. konsolidacyjna odc. grube i drobne 61,. Tendencja utrzymana.

Listy zastawne: 4½ proc. ziemskie poznańskie Serie K 51.50, 5 proc. listy m. Warszawy z r. 1933 64.50—65.25, 5 proc. listy m. Lublina z r. 1933 r. 55, 5 proc. listy m. Łodzi z r. 1938 56.50. Tendencja utrzymana.

Dewizy: Bruksela 90.55, Amsterdam 282.50, Kopenhaga 111.20, Londyn 24.90, Nowy Jork czek 5.31¾, Nowy Jork kabel 5.32, Oslo 125.10, Paryż 14.05, Sztokholm 128.25, Zurych 120. Tendencja nieco słabsza.

PRZEGLĄD PRASY

„Jest nas 44 miliony"

Niewiadomo, czy to przypadek, czy złośliwość, a może przeoczenie, ale faktem jest, że ozonowa „Gazeta Polska" ogłosiła bardzo znamienną korespondencję z Buenos Aires p. t. „Jest nas 44 miliony". Korespondent Gazety Polskiej donosi, że emigracja polska w Argentynie zjednoczyła się

„Dosłowne ramię przy ramieniu, bez różnicy wyznań i narodowości... Po raz pierwszy w historii wychodźtwa polskiego w Argentynie zebrali się zgodnie przedstawiciele kolonii polskiej, żydowskiej, ukraińskiej i białoruskiej, aby czynem i słowem wyrazić swoje przywiązanie do macierzy.

A oto rezolucja uchwalona przez tę zjednoczoną emigrację:

„Zebrani na wiecu wychodźcy polscy wszystkich odcieni politycznych i wyznań, przedstawiciele organizacji polskich, żydowskich, oraz prasy polskiej w ilości 2000, po wysłuchaniu przemówień swych mężów zaufania uchwalają wyrazić hołd miłości i przywiązania dla zagrożonej ojczyzny i t. p.

Na marginesie tych faktów pisze B. Singer w „Naszym Przeglądzie":

Nie nastąpiło więc wyodrębnienie mniejszości narodowych. Powołano wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości. Nie zastosowano metod Ozonu przy rozpisywaniu ankiety na temat zmiany ordynacji wyborczej, nie uprawiano praktyki szkoły ze Stalowej Woli przy rozpisywaniu konkursu na przyjmowanie uczni. Do Ameryki Południowej nie dotarł jeszcze ożywczy duch Ozonu.

Gdzieś, daleko w Argentynie nastąpiło zupełne zjednoczenie emigrantów. Nie ma różnic między Polakam i Żydami. Na terene zewnętrznym mówi się o 44 milionach, a w samym państwie,

gdzie chodzi o wykazanie istotnej siły państwa chce się wyeliminować pewną część obywateli. Jakże dziwnie odbija ton korespondencji z Buenos Aires od takiego faktu, jaki zaszedł w ub. niedzielę w Warszawie, gdzie na zjeździe inżynierów pod przewodnictwem wiceministra Bobkowskiego uchwalono paragraf aryjski. Takie paragrafy, wzorowane przecież na podobnych uchwałach Trzeciej Rzeszy, wbijają klin i budzą osobliwe echo nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Jedna firma, czy dwie?

„Głos Narodu" ogłosił onegdaj wiadomość p. t. „Żydzi krakowscy dożywiają Niemców". Na podstawie tytułu można by sądzić, że chodzi tu o jakieś niezrozumiałe posunięcie Żydów krakowskich. Ale można tak sądzić tylko na podstawie tytułu, bo w tekście wygląda to inaczej. Chodzi o eksport świń bitych do Berlina.

Eksport ten uprawiany jest przez krakowską firmę żydowską(!) i prowincjonalną (grybowską) polską „Warzecha". Z rzeźni śląskich również eksportują w ilościach znacznie większych.

Jak wynika z tekstu, nie chodzi tu tylko o firmę żydowską, a tym mniej o Żydów krakowskich, ale o firmę żydowską i kilka firm polskich. Pocóż więc pisać w tytule, że to Żydzi krakowscy dożywiają Niemców? Pocóż pisać nieprawdę, kiedy można napisać prawdę? W danym wypadku najlepszym wyjściem byłby tytuł: „Świńskie firmy dożywiają Niemców". Było by to i zgodne z prawdą i nikt by się nie mógł obrazić...

(Ro)

APOLINARY HARTGLAS

REAKCJA SPOŁECZEŃSTWA

Trzeci mord akademicki, popełniony na osobie Żyda w przeciągu krótkiego czasu we Lwowie, wywołał — jak wiadomo — niespodziewanie silny odruch w społeczeństwie nie tylko żydowskim. Odezwa profesorów, wezwanie p. Ministra Świętosławskiego, uwieńczone grobowym milczeniem zwrócenia się władz Ministerstwa Wyznań i Ośw. Publ. do stowarzyszeń akademickich w przedmiocie powzięcia teoretycznych uchwał potępiających zbrodnicze czyny, akcja prasowa w tej materii na łamach „Gazety Polskiej", — to są poszczególne objawy pewnego przebudzenia się i rozkołysania sumienia publicznego w Polsce. Rozmaite refleksje nasuwają się przy śledzeniu tych objawów.

Niewątpliwie odezwa profesorów była najdonioślejszym aktem w tym przedmiocie. Zawierała ona słowo oburzenia i potępienia pod adresem sprawców mordu, piętnowała zdziczenie obyczajów, które do podobnie ohydnego mordu mogło doprowadzić. Być może, że ilość profesorów, podpisanych pod tą odezwą jest mniejsza, niż ongiś pod odezwą . przeciwko ghettu ławkowemu. To jednak nie osłabia doniosłości odezwy. Należy pamiętać, jakie moralne spustoszenia poczyniło wprowadzenie ghetta ławkowego w duszach ludzkich w ogóle, a na terenie akademickim w szczególności, i nawet w umysłach ciała profesorskiego — tego przeciętnego szarego typu profesora, odległego od pojęcia o luminarzach nauki i o kapłanach prawdziwej wiedzy. Należy pamiętać, ile gnuśne go jadu umiejętnie w okresie tych dwóch lat wsączyła propaganda hitlerowska do mózgów inteligencji polskiej. Dziwić się i cieszyć raczej po tym należy, że znalazła się i ta garstka odważnych ludzi, którzy nie stracili jeszcze zdolności oburzania się i wypowiadania się przeciwko ogólnemu prądowi. Za nimi już pójdą inni, i już idą. Chodzi tylko o początek.

Być może, że i tych ludzi część nie zdobyła by się na odwagę, gdyby nie nastąpił u nas w międzyczasie przełom polityczny, a raczej przełom w zagranicznej polityce, i nie otworzyły by się oczy na metody nazistowskie zatruwania dusz. Ale z drugiej strony byli ludzie, których może moment polityczny odstraszył od podpisania odezwy. W błędnym pojmowaniu tak zwanej „Greuelpropaganda" żywili oni obawę, że piętno zbrodni przyczynia się do rozpowszechniania wieści o niej, a to może być wykorzystane przeciwko państwu w obecnej poważnej chwili. Jest to błąd, bowiem zbrodni ukryć nie można, zaś przemilczanie jej, powstrzymywanie się od potępienia, wywołuje wrażenie solidaryzowania się z przestępcami i właśnie może rzucić plamę na szerokie sfery, w istocie potępiające w duchu; to zaś rzeczywiście może szkodzić Państwu w opinii świata.

Jedno tylko można zarzucić zarówno odezwie profesorów, jak i tu i ówdzie sporadycznie uchwalanym już przez przedstawicieli demokracji polskiej protestom, — to nie pogłębienie zjawiska. Wszyscy ograniczyli się przeważnie do potępienia samej zbrodni oraz panującej na terenie akademickim anarchii. Nie podniesiono natomiast, że i ta zbrodnia i ta anarchia są tylko logicznym następstwem pewnych haseł i praktyk, swobodnie głoszonych i stosowanych w życiu publicznym. Nie byłoby zbrodni, gdyby nie wprowadzono ghetta ławkowego; nie byłoby ghetta ławkowego i anarchii na terenie akademickim, gdyby nie akceptowano hasła o faktycznym pomniejszaniu praw ludności żydowskiej, o potrzebie usunięcia Żydów z kraju, o pozbawieniu ich prawa do zarobkowania i do życia. Mylą się ci, którzy sądzą, że zachodzi wielka różnica pomiędzy rozwiązaniem kwestii żydowskiej za pomocą łomu i noża, a rowiązaniem za pomocą zarządzeń i praktyk eksterminacyjnych, zmierzających do spowodowania śmierci Żydów nie od ran, lecz z głodu i nędzy. Różnica jest tu tylko ilościowa, ale nie jakościowa. Obydwa systemy jednakowo deprawująco działają na duszę społeczeństwa, jednakowo podkopują prawo i sprawiedliwość i jednakowo osłabiają Państwo.

Należało więc w odezwach i prostestach poruszyć istotę zjawiska, a nie dopiero jego wtórne objawy lub konsekwencje. Tego jeszcze nie uczyniono, — ale i to z czasem będzie musiało nastąpić, jeżeli rdzeń społeczeństwa jest jeszcze zdrowy i zdolny do utrzymania własnej państwowości. A wierzymy, że tak jest w rzeczywistości. Nie zachwieją naszej wiary takie fakty, jak milczenie zrzeszeń akademickich czy najświeższe tchórzliwe próby zmylenia śledztwa sądowego fałszywymi insynuacjami o rzekomym zamordowaniu Landesberga przez kolegów-Żydów. To są wszystko jedynie naturalne przejawy tego upadku moralnego, do jakiego u nas doprowadził bezkarnie hasający antysemityzm. Samo zwrócenie się do zrzeszeń akademickich o potępienie świadczy już o tym, jak dalece zaszedł proces moralnego rozkładu. Czyżby istotnie należało wywoływać uchwały potępiające to, co jest surowo karane przez Kodeks Karny, co jest potępione przez Dziesięcioro Przykazań? Pocóż to? Chwała Bogu mamy sądy i ustawy karne, i zbrodnia nie przestaje być zbrodnią i podlegać karze niezależnie od tego, czy to, lub inne stowarzyszenie gołosowaniem ją potępi.

Ale nie możemy się zgodzić z pewnymi objawami na tle zamordowania bł. p. Landesberga i wśród społeczeństwa żydowskiego. Mamy tu na myśli modę inicjowania przez Żydów uchwał potępiających na terenie nie ściśle żydowskim, czego jaskrawym przykładem była niedawno Rada Miejska w Warszawie. Nie dlatego, by sama idea protestu była nie słuszna. I nie dlatego nawet, że przy istniejącym układzie sił projekt uchwalenia protestu z góry był skazany na niepowodzenie, o czym inicjatorzy nie mogli wiedzieć, wobec czego inicjatywa mogłaby sprawiać wrażenie nie rzeczowej, a raczej tylko demagogicznego chwytu, obliczone na zdobycie taniej popularności wśród wyborców. I naturalnie nie dlatego, że, jak twierdzili oponenci ozonowi, żądanie podobnego protestu tylko rozpala antysemityzm wśród polskiego społeczeństwa, — bowiem uważamy, że właśnie przechodzenie w milczeniu obok zbrodni antysemityzmu rozzuchwala ich sprawców i popularyzuje antysemityzm nie tylko wśród mętów społecznych. Więc nie o to chodzi. Chodzi o fałszywe podejście do sprawy z takimi protestami i o ich bezcelowość.

Protesty społeczeństwa polskiego przeciwko wynaturzeniu antysemityzmu i przeciwko antysemityzmowi w ogóle są dla nas bardzo pożądane. Tylko przy pomocy protestacyjnych uchwał, wychodzących z ust przodujących w społeczeństwie polskim jednostek, odbronzowuje się antysemityzm, pozbawia się go jego fałszywej aureoli, depopularyzuje się go wśród bardziej krytycznych i rozwiniętych warstw społecznych. Ale te protesty powinny być uchwalane przez społeczeństwo polskie samorzutnie. Inicjatywę do nich powinni dawać sami Polacy. Inicjatywa żydowska bądź prowadzi do tego, że uchwala się projekty, będące przejawem hypokryzji ze strony osób, które — przyparte do muru — nie mają odwagi wyznać ze swej pewnej sympatii dla sprawców zbrodni, chociaż są w istocie antysemitami, i wolałyby cały incydent przemilczeć, ażeby nie zaszkodzić antysemityzmowi, — bądź też, gdy inicjatywa trafi na antysemitów dostatecznie cztelnych, następuje odrzucenie protestu, a przeto apoteoza zbrodni i podbechtania bezkrytycznego tłumu. Zresztą nawet do uchwalonych protestów ten sam tłum nie będzie miał zaufania, gdy się tylko dowie, że inicjatorami uchwał byli Żydzi.

Protest ma dla nas wartość tylko jako wykładnik nastrojów społeczeństwa polskiego. I dlatego inicjatywa winna wychodzić od Polaków. Jeżeli jej nie będzie — źle jest dla nas, ale tym gorzej byłoby dla społeczeństwa, które by nie reagowało już nawet na zbrodnię. Lepiej jednak spojrzeć prawdzie w oczy, niż łudzić siebie protestami, przez nas inicjowanymi, które płyną bez śladu po powierzchni ulicy polskiej. Odezwa profesorów miała dla nas doniosłe znaczenie, gdyż była wynikiem polskiej inicjatywy i służy dowodem, że coś się już w społeczeństwie polskim z powrotem budzić i łamać poczęło.

BERNARD SINGER

ZA OCEANEM (X.)

NOWY ŚWIAT

Kilka tygodni upłynęło już od czasu pobytu w Ameryce. Wrażenia zacierają się. Pochłaniają całkowicie wypadki europejskie. Wszystkie próby syntez załamują się pod wpływem mieszanych obrazów.

Ktoś chwali stosunek Stanów Zjednoczonych do dziecka, wielką troskę o wychowanie. Przed szkolą powszechną stał wiele lat policjant. Opiekował się dziećmi. Został zwolniony, z powodu przekroczenia przepisowego wieku. Na skutek strajku szkolnego policjanta przyjęto z powrotem. Inny opowiada o zamknięciu ulicy dla ruchu kołowego. Przejeżdżające samochody przeszkadzały dzieciom w uprawianiu gier.

Gdy jednak dziecko dorośnie, gdy kończy się troskliwa opieka z delikatnym wychowaniem, zaczyna się piekło zdobywania pracy, walki o byt. Tu nikt nikomu nie ustępuje. Ramy opieki społecznej są ciasne.

Ktoś opowiada o wolności nauki i o wielkich zakładach naukowych, utrzymywanych przez magnatów, o szkołach w ogrodzie. Magnaci jednak dość często narzucają szkołom swój światopogląd, podrzucają małowartościowych profesorów. O ciężkich warunkach nauczania pisał między innymi w Polsce w swoich wrażeniach profesor Dyboski.

Ile wzruszających opowiadań słyszy się o pierwszych szermierzach niepodległości i wolności. Zasady równouprawnienia i demokracji wyzierają z każdej karty konstytucji. Żydzi z dumą opowiadają o schronieniu, jakie znaleźli w Nowym Świecie. Osiemset organizacji zajmuje się jednak szczuciem przeciw Żydom. Każdy europejczyk zna przygodę murzynki Anderson, której nie chciano wydzierżawić sali koncertowej. Jeden z wybitnych hindusów wędrował z hotelu do hotelu. Na rogu ulicy czekał szofer, by dalej wozić nieszczęsnego, bo wiedział, że w pierwszorzędnych hotelach newyorskich nie wynajmą pokoju człowiekowi o tak ciemnej twarzy.

Policjant przymruża oko, gdy obok niego domokrążca lub handlarz uliczny przechodzi z paczkami towaru. Udaje, że nie widzi, gdy w kolejce podziemnej handlarz sprzedaje cukierki. Należy do dobrego tonu pozwolić każdemu żyć, mimo iż ustawa wypowiada się przeciw domokrążcom, handlarzom ulicznym i t. p. Tenże policjant bije niemiłosiernie robotników w czasie strajku węglowego, czyni to na rozkaz miejscowego gubernatora.

Prasa jest wolna. Wolno na łamach pism pisać, co się żywnie podoba, ale dziennikarz nie jest wolny. Reprezentuje przeważnie kierunek redakcji. Można wypowiadać swobodnie swoje opinie jedynie na placykach. Tam stoją obok siebie zwolennicy ateizmu oraz misjonarze różnych wyznań, socjaliści, komuniści rzecznicy Roosevelta oraz jego najzawziętsi przeciwnicy. Wśród gwaru kłócących się, godzi wszystkich agitator, wzywający do używania najwłaściwszych pigułek na katar żołądka. Nikt się nie przejmuje kazaniami wszystkich mówców, tak jak nikogo nie przeraża kampania masońska. Nikomu nie wpadnie na myśl prowadzić błazeńską akcję przeciwko tej organizacji. Ogromne gmachy masońskie oglądać można w każdym mieście, są one dostępne dla ogółu.

W tym kraju najnowocześniejszych gmachów sprowadza się dzieła sztuki z okresu odrodzenia, a nawet starożytności, buduje się gmachy w stylu antycznym. W wielu miastach widzieć można hołd złożony sztuce helleńskiej. Gmachy w stylu jońskim lub doryckim, pałace marmurowe w stylu rzymskim zdobią niejedno miasto amerykańskie.

Już mogą obejść się bez Europy. Sprowadzili za drogie pieniądze wszystko, co stary ląd stworzył w ciągu ostatnich wieków. W pierwszorzędnych salach koncertowych występują najwybitniejsi śpiewacy europejscy. W teatrach grają najprzedniejsi aktorzy, sprowadzeni z Anglii i Francji.

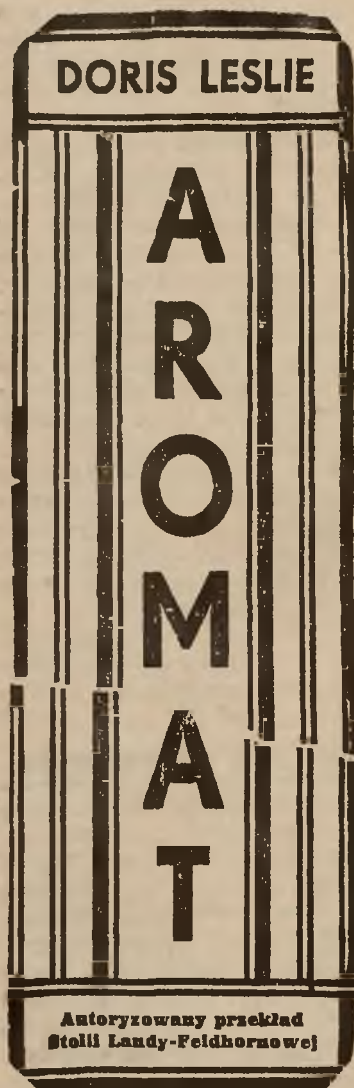
Europejczycy błądzą często po miastach amerykańskich jak Grecy po Europie w okresie zburzenia państwa bizantyńskiego. Uciekinierzy z Niemiec obejmują katedry na uniwersytetach Stanów Zjednoczonych. Chemicy i fizycy, którzy opuścili kraje faszystowskie, pracują w laboratoriach amerykańskich. Jednocześnie tysiące uciekinierów próżno czeka w konsulatach amerykańskich na uzyskanie wizy, mimo iż gęstość zaludnienia nie jest wielka, a na terenie Stanów Zjednoczonych znalazłoby się miejsce dla tych nieszczęśliwców.

Rozwój techniki, koncentracja wytwórczości dają zdawało się wszystkie możliwości do uspołecznienia środków produkcji i udostępnienia wygodnej pracy wszystkim mieszkańcom Stanów Zjednoczonych. A jednak nowoczesne formy walki o byt, reformy społeczne są jeszcze w powijakach. Nie zostały jeszcze wyczerpane wszystkie rynki zbytu w nowej części świata. Wielkie są jeszcze rezerwy złota i bogactw Stanów Zjednoczonych. Eksperymenty pozornego trustu mózgów, próby szukania dróg wyjścia po linii technokracji i t. p. nie zagrażają podstawom bytu tego bogatego kraju.

Oddaleni od kłótliwej Europy tysiącami mil, oceanem, spoglądają czasem z pogardą, a czasem z uśmiechem na płaczliwe wołania tonących. Wczorajszy pan i władca, suweren tych ziem zjawił się dziś jako wasal. Przyjęto go z honorami. Nie dano mu wyraźnie do zrozumienia, iż wyciąga rękę do dawnego wasala.

Ten świat przeciwieństw, gigantycznych zmagań, śmiałych poczynań w dziedzinie techniki, potężnych wzlotów pociąga tak, jak wielka wystawa w świetle neonu. Żegnano nas serdecznie. Niewyraźne wiadomości z kraju skłaniały do szybkiej podróży. Istnieje tęsknota za ojczyzną oraz za obczyzną. Ten nowy świat pociąga, kusi i zmusza do powrotu niejednego, który raz tam postawił nogę. Świat zamknięty od hałasów Europy, od jej krwawych zmagań, bezsensowych bojów pociąga niejednego zmęczonego niespokojnym życiem politycznym starego lądu.

Zakończenie cyklu.



120)

Nie uszedł jej uwagi wyraz twarzy Rozamundy, jej rozchylone wargi, falowanie jej piersi w szybkim oddechu, tęskne spojrzenie oczu wzniesionych ku niemu spod nawpół zmrużonych powiek. Wprost nieprzyzwoite! To dziecko ofiarowało mu się na oczach wszystkich, nie zdając sobie z tego wcale sprawy. I gdyby nie jej własna głupota i nieprzezorność, tych dwoje nie spotkałoby się nigdy. Mallory — nicpoń o dość wątpliwej opinii — ładnego piwa nawarzyła, nie ma co! Choć, skądże u licha mogła przypuszczać, że wpadną sobie w ramiona po pierwszym wejrzeniu? Trzeba temu położyć kres. I to niezwłocznie. Zanim się stanie coś złego — już i tak dość złego stało się do tej chwili.

— Chcę ci tylko powiedzieć, — Georginia nigdy nie odznaczała się zbytnim taktem, — że kapitan Mallory jest może fascynującym i przystojnym mężczyzną, ale to zupełnie nieodpowiedni dla ciebie człowiek. Zwykły łowca posagowy; goni za każdą dziewczyną, u której wietrzy pieniądze.

— Cioteczko! — Rozamunda gwałtownym ruchem odrzuciła głowę w tył. — Jak możesz go o coś tak wstrętnego posądzać! Nie masz prawa...

— Mam wszelkie prawo przestrzec cię przed mężczyzną, który uchodzi za wielce niepożądaną znajomość dla...

— Więc czemu zapraszasz go do siebie, jeśli jest niepożądaną znajomością?

Georginia powstrzymała z trudem chęć uderzenia siostrzenicy w twarz.

— Nie mam zamiaru roztrząsać z tobą tej sprawy. Nigdy więcej nie zabiorę cię na zabawę. Nie umiesz się zachować ani na sali balowej, ani poza jej obrębem.

— I to wszystko dlatego, że nie rzucam się w ramiona tego wstrętnego, starego barana!

Z obawy przed awanturą, choć nie bez trudu, Georginia zmusiła się do milczenia. Dopiero, gdy powóz zatrzymał się przed domem w Hyde Park Gate, pożegnała siostrzenicę chłodnym „Dobranoc“.

— Dobranoc, cioteczko! — Twarz Rozamundy przysunęła się całkiem blisko, ciepłe, delikatne paluszki uścisnęły je rękę. — Dziękuję ci, żeś mnie zabrała. I nie bądź zła. — Gorący pocałunek musnął jej policzek, ulotne spojrzenie, skinienie ręki — i już jej nie było.

— Do domu! — rzekła Georginia ziewając i wzdychając zarazem. Ostatecznie Rozamunda była córką Kasi — nie jej własną!

V.

Pewnego poranku w dwa tygodnie później, prywatny wóz państwa Roscoe przystanął przed pewnym domem przy Harley Street. U bramy widniał szyld lekarza dentysty.

— Proszę po mnie przyjechać za jakąś godzinę, — rzekła do stangreta. Służącego, który jej otworzył drzwi, zapytała:

— Czy nie zostawiłam tu przypadkiem parasolki? Jakie dwa tygodnie temu?

— Zaraz zobaczę. Jak godność, proszę?

— Miss Temple.

Wrócił po krótkiej chwili.

— Nie, proszę pani. Nie znalazłem żadnej parasolki.

— Dziękuję. Czy mogłabym prosić o przywołanie dorożki? A gdyby mój powóz przyjechał po mnie, to proszę powiedzieć... proszę powiedzieć... że wróciłam już do domu.

— Dobrze, proszę pani.

Podała dorożkarzowi głośno swój adres, ale skoro tylko dorożka skręciła z Covendish Sqare, zmieniła polecenie:

— Proszę mnie zawieźć do głównego wejścia Zoologicznego Ogrodu. Prędko.

(C. d. n.)

NA FRONCIE PALESTYŃSKIM

Non-cooperation: słowa... —

(az) Problem właściwego ustosunkowania się jiszuwu wobec władzy mandatowej w związku z nową polityką, sformułowaną w Białej Księdze, nie przestaje być w dalszym ciągu ośrodkiem ożywionych debat zarówno na łamach prasy hebrajskiej w Palestynie, jak i na zebraniach i wiecach, zwoływanych przez poszczególne partie i ugrupowania. Jak ma wyglądać realizacja zasady non-cooperation — oto jest główny problem, który zaprząta uwagę wszystkich. Z uchwał i rezolucji ogłoszonych w prasie, wiemy już, że doszło na tym tle do poważnych rozdźwięków wewnętrznych, że zarzucono Egzekutywie Syjonistycznej i naczelnym instancjom jiszuwu zbytnią kompromisowość w tej dziedzinie i powzięto uchwały o charakterze wybitnie opozycyjnym, odmawiając Egzekutywie zaufania i żądając jej ustąpienia.

W związku z tym w sferach dobrze poinformowanych twierdzą, że konsekwentne przeprowadzenie zasady non-cooperation przez cały zorganizowany jiszuw napotkało na poważne trudności właśnie ze strony tych kół, które zajmują najbardziej opozycyjne i nieprzejednane stanowisko wobec kierownictwa syjonistycznego i domagają się bardzo radykalnych posunięć. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Związku kolonistów, pozostającego pod egidą Smilańskiego i obejmującego właścicieli posiadłości ziemskich i pardesów, dalej sfer przemysłowych, właścicieli nieruchomości miejskich i tp., zorganizowanych politycznie w różnych związkach prawicowych. Na nich właśnie powinna opierać się polityka zerwania wszelkiego kontaktu z władzą mandatową (non-cooperation), te sfery bowiem płacą podatki, one mają samorząd w swoim ręku (m. in. w Tel Awiwie), te sfery wreszcie korzystają z usług sądownictwa rządowego w zakresie spraw cywilnych — słowem, rozgałęzione interesy gospodarcze tych sfer zazębiają się najbardziej o aparat rządowy. Konsekwentnie przeprowadzona zasada non-cooperation powinna zatem wyglądać w ten sposób, że właściciele nieruchomości miejskich i wiejskich odmawiają płacenia podatków zasilających kasy rządowe, samorząd uniezależnia się całkowicie od aparatu państwowego, tworzy się własne sądownictwo, którego orzeczeniom należy się poddać, słowem — w każdej dziedzinie odmawia się współpracy z rządem.

Kiedy jednak ze strony kierowniczych czynników, tak ostro zwalczanych przez sfery prawicowe, zwrócono się z konkretnym planem non-cooperation, idącym w kierunku całkowitego uniezależnienia się jiszuwu od instytucji rządowych — spotkano się w tych sferach z odmową. Co nie przeszkadza jednak zwalczać w sposób niesłychanie ostry Egzekutywę Syjonistyczną i zarzucać jej umiarkowanie i skłonność do kompromisów, objawiającą się rzekomo t y l k o w nieprzyjęciu zaproszeń na raut z okazji imienin króla angielskiego itp. „drobnych“ gestach. Żąda się więc „dynamiki“, żąda się już teraz, na kilka tygodni przed kongresem, ustąpienia Egzekutywy i ustanowienia na jej miejscu naczelnego komitetu ocalenia. A skoro to żądanie spotyka się z odmową — proklamuje się wojnę na całej linii. Jak wiemy, najostrzejszą kampanię przeciwko Egzekutywie prowadzi prawicowy organ „Haboker“, którego naczelny publicysta dr Fritz Bernstein domaga się w jednym z ostatnich numerów tego dziennika — exodusu wszystkich sfer mieszczańskich z wszelkich instancji jiszuwu.

— „Pierwszym krokiem do uzdrowienia naszego położenia wewnętrznego — pisze dr Bernstein — powinno być wystąpienie reprezentantów społeczeństwa nie-lewicowego ze wszystkich instytucji i z wszystkich miejsc (mi'kol hamkomot).

„Związek ogólnych syjonistów powziął już w tej sprawie uchwały. Ale przedstawicielstwo Związku w Egzekutywie Agencji Żydowskiej, to tylko jedno z miejsc. Jest ich jeszcze więcej, a w praktyce mają one dużo większe znaczenie. Należy pozostawić lewicy całą odpowiedzialność. Jeśli lewica chce panować bez ograniczeń, niechże panuje bez oszukańczego szyldu, wprowadzającego w błąd, (Ho szelet-mirma).

„Jeśli przeprowadzimy plan ten z pewną konsekwencją, są widoki naprawy sytuacji. Jeśli nie, czekają nas czasy ciężkie nie tylko w dziedzinie polityki angielskiej. Jeśli bowiem nawet skapitulują działacze, nie ugną się masy przed kontynuacją regime'u wewnętrznego, który poniósł klęskę zdecydowaną na całym froncie“.

— ...i czyny

Niezależnie od uchwał i rezolucji, prowadzona jest przez Egzekutywę i podległe jej instancje celowa i należycie zorganizowana akcja obronna, zmierzająca do obalenia postanowień Białej Księgi. W pierwszym rzędzie poczyniono kroki dla ograniczenia możliwie jak najbardziej importu towarów zagranicznych do Palestyny, opłaty celne bowiem od towarów importowanych, to obok podatków jedna z głównych pozycji dochodowych rządu. W tym celu proklamowano „uroczyście „system gospodarki na okres wyjątkowy“ (misztar l aikali liszat chejrum). Istniejąca przy Waad Haleumi centrala produkcji rodzimej (merkaz lemaan toceret haarec) przystąpiła do zorganizowania „Związku wiernych produkcji krajowej“ (Brith Neemanej Hatoceret) — jako jednego ze środków mobilizacji obronnej jiszuwu. Uroczysta proklamacja ogłoszona w prasie nakazuje, że każda głowa rodziny winna podpisać deklarację wierności dla wytworów produkcji krajowej. Wszyscy deklaranci tworzą wspólnie związek, który będzie stanowił instrument obronny jiszuwu w dziedzinie gospodarczej. Każdy członek związku ma w miarę sił wystrzegać się używania zbytkownych towarów zagranicznych i dostosować swój tryb życia do potrzeb gospodarstwa narodowego. Specjalni kontrolerzy Związku baczyć będą, czy każda rodzina żydowska spełnia swój obowiązek wobec gospodarstwa narodowego i czy nie trwoni pieniędzy na towary zagraniczne, konkurujące z rodzimą produkcją. Każdy obywatel żydowski po podpisaniu odpowiedniego zobowiązania otrzyma specjalną legitymację, która będzie wymagana w każdym wypadku, gdy dany obywatel zwraca się do instytucji społecznych i narodowych. Instancje naczelne jiszuwu pociągną do odpowiedzialności każdego, kto wyłamuje się spod solidarności narodowej i narusza system gospodarki w okresie wyjątkowym. Szerokie rzesze konsumentów zabezpieczy się przed podnoszeniem cen i produkowaniem lichego towaru. W tym celu ustanowione będą specjalne komisje społeczne.

„Należy dać pełne poparcie i zachętę produkcji rodzimej, która stwarza możliwości pracy oraz możliwość absorbcji gospodarczej licznych rzesz imigrantów, kołatających do bram naszego kraju“ czytamy w zakończeniu proklamacji.

Akcja rozpoczęła się już w ubiegłym tygodniu. Na marginesie tej akcji pisze „Haarec“ w artykule wstępnym:

— „Obowiązek popierania produkcji krajowej urasta teraz do szczególnie doniosłego nakazu dyscypliny narodowej. Obowiązek ograniczenia wydatków na zakupno towarów zagranicznych staje się po prostu koniecznością życiową. Nieszczęściem naszym w ciągu wielu lat naszej pracy w kraju był bierny bilans handlowy jiszuwu, który dziś staje się szczególnie groźnym niebezpieczeństwem. Jeśli ograniczenie to oznacza obniżenie naszej stopy życiowej, to i w tym jest konieczność nieodzowna. Narody większe i bogatsze od naszego jiszuwu badają dziś skrupulatnie swe rachunki, rachunek przychodów i dochodów, tym większy więc obowiązek ciąży na nas, ażeby pójść tą drogą w obliczu strasznej tragedii żydostwa goluswego i nowej sytuacji w samym kraju.

„Jiszuw palestyński — pisze dalej „Haarec“ jest w przeważającej swej części jiszuwem p r a c u j ą c y m. Nie ma u nas sprzeczności interesów pomiędzy ograniczoną sferą producentów a szeroką rzeszą konsumentów. Czynnik syjonistyczny, dążenie do budowy kraju zmniejsza bardziej jeszcze możliwość tych sprzeczności“.

Wystąpienie Ben Guriona

Telegramy doniosły już krótko o wystąpieniu przewodniczącego Egzekutywy jerozolimskiej D. Ben-Guriona przeciwko akcji terrorystycznej, podjętej przez pewne koła ekstremistyczne. Oto fragment artykułu Ben Guriona, zatytułowanego „Lima“, który oba czołowe dzienniki hebrajskie — „Harrec“ i „Dawar“ zamieściły na naczelnym miejscu specjalnym drukiem:

„Nasza walka przeciwko Białej Księdze nie będzie łatwa i prosta. Nie jest to walka obliczona na dzień lub na miesiąc. Nie jest to walka na słowa. Deklaracjami i demonstracjami nie zażegnamy żad nego niebezpieczeństwa. Bez długotrwałych i planowych wysiłków, bez rozsądnej i potężnej działalności, bez poniesienia wielkich ofiar, nie zniweczymy wrogich nam zamysłów. Nie będziemy się odnosić z lekceważeniem do piętrzących się trudności, — lecz z drugiej strony nie ulękniemy się ich. Musimy trzeźwo oceniać trudności — i musimy znaleźć w sobie siły, aby się tym trudnościom przeciwstawić.

„W walce o nasze podstawowe prawa — nie o prawa żydostwa palestyńskiego, lecz o prawa całego narodu żydowskiego — nie wolno nam zapominać o dwuch prawdach, od których zawisł los naszej walki:

1) Nie wyjdziemy z impasu, jeżeli nie pomożemy sami sobie. Zwyciężymy tylko wtedy, jeżeli będziemy walczyć. Nikt za nas nie zrobi tego, co powinniśmy sami uczynić.

2) Nie jesteśmy osamotnieni w szeregu. Ale też dbajmy o naszych sprzymierzeńców moralnych i politycznych, którzy stali za nami w parlamencie angielskim i którzy staną za nami w Genewie.

Pierwsza prawda nakazuje nam z konieczności czynić wszystko co leży w naszej mocy dla samoobrony. Druga zmusza do powstrzymania się od wszelkich czynów, które byłyby w stanie wykoszlawić nasze oblicze moralne i charakter naszej potężnej i sprawiedliwej walki.

Cztery są sprawy, których przestrzeganie zmusza nas do poniesienia najwyższej ofiary:

Alija, osiedlenie, samoobrona, samorząd.

Na zamknięcie bram dla aliji żydowskiej, na wznicsienie ghetta terytorialnego w naszym kraju, na wydanie naszego życia na łaskę losu, na pozostawienie naszego majątku i naszej czci bez obrony żydowskiej, na wydanie nas w ręce Arabów — nie zgodzimy się za żadną cenę!

Jednakże nie splamimy naszej walki nie rycerskimi, szaleńczymi czynami, dokonanymi przez rozagitowane elementy w Bir Adas, w Tel Awiwie, Jerozolimie i Hajfie. Zamachy mordercze na Arabów i na Żydów zupełnie niewinnych, bezsensowne akty gwałtu i przemocy, pomagają jedynie naszym śmiertelnym wrogom. Tymi nierozumnymi czynami splamimy jedynie naszą słuszną walkę, osłabimy zdolność naszego działania i udzielimy poparcia naszym wrogom.

Nasza trudna i skomplikowana walka wymaga niezwykłego samozaparcia, nadzwyczajnego rozsądku a szczególnie jak najdokładniejszego zbadania stojących nam do dyspozycji środków. Chodzi o to, w jakiej mierze środki te odpowiadają wytkniętemu przez nas celowi. Jedynie ci, którzy potrafią budować i tworzyć poświęceniem i miłością — potrafią również walczyć bohatersko i rozsądnie“.

Wychowanie fizyczne

Znaczenie wychowania fizycznego dla jiszuwu w chwili obecnej jest coraz bardziej doceniane nawet przez oficjalne czynniki które dotąd nie okazywały zbytniego zrozumienia dla tego problemu. Obecnie kierownicze instancje jiszuwu przystąpiły do scentralizowania działalności w dziedzinie wychowania fizycznego młodej generacji przez utworzenie centralnego Instytutu W. F. przy Waad Haleumi. Na kierownika instytutu powołano dra A. Simona, który będzie miał do pomocy grono fachowców, a poza tym Radę wychowania fizycznego, złożoną z przedstawicieli organizacyj sportowych oraz ludzi zajmujących się problemami wychowania fizycznego.

Instytut wychowania fizycznego będzie miał na celu szkolenie specjalnych instruktorów W. F. W związku z tym już w najbliższym czasie utworzone będą odpowiednie kursy wakacyjne. W ciągu miesiąca lipca i sierpnia ma być wyszkolonych kilkuset wykwalifikowanych instruktorów.

Specjalną opieką będzie instytut otaczał wychowanie fizyczne w szkolnictwie hebrajskim. Program ćwiczeń cielesnych będzie odpowiednio rozszerzony, przy czym szczególny nacisk położony będzie na wychowanie fizyczne w szkołach średnich zwłaszcza w klasach najwyższych.

W ścisłym kontakcie z Instytutem wychowania fizycznego przy Waad Haleumi pozostawać będzie nowo założona szkoła sportu i wychowania fizycznego w Hajfie, o której swego czasu obszernie pisaliśmy, rozpoczynająca swą działalność już z początkiem najbliższego roku szkolnego.

Poza tym Instytut wychowania fizycznego opracował szczegółowy plan szerzenia kultury fizycznej wśród szerokich mas społeczeństwa żydowskiego w Palestynie.

Konflikt z radiostacją jerozolimską

Drobnym stosunkowo odcinkiem walki o pełne prawa jiszuwu jest w tej chwili — program radiostacji jerozolimskiej, który wywołuje coraz większe niezadowolenie szerokich sfer radiosłuchaczy żydowskich. Mimo iż w kierownictwie radia jerozolimskiego zasiadali doradcy programowi z ramienia jiszuwu, którzy domagali się uwzględnienia w programie w szerszej niż dotąd mierze tematów żydowskich i żydowskich audycyj wokalnych — kierownictwo radia, widocznie już w związku z „nową“ polityką rządu, weszło na drogę systematycznego uszczuplania momentów

VIVE LA FRANCE!

Pasażerowie „Saint Louis" opowiadają swą odyseję

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Boulogne sur Mer, w czerwcu.

O świcie okręt zawinął do Boulogne. W zamglonym porcie czekali dziennikarze, przedstawiciele żydowskich komitetów pomocy z Paryża i policja, która wcale nie jak policja brała udział w rozmowach na temat żydowskiej tragedii i ponurej odysei okrętu „Saint - Louis", której epilog miał się tu za chwilę rozegrać.

Ubrany po cywilnemu komisarz Marione przechowujący w swej tece 250 z góry wypełnionych kart pobytu, oświadczył nam:

— W hotelu emigracyjnym wszystko jest już przygotowane. Przystąpimy natychmiast do formalności. To długo nie potrwa.

Niejeden z naszej grupy dziennikarzy przypuszczał w pierwszej chwili, że to mówi przedstawiciel komitetu....

Oto zajechał statek „La France" i każdy wyczuł w tym jakby symbol: Francja jedzie odebrać żydowskich emigrantów z niemieckiego okrętu, noszącego imię króla Francji, Ludwika IX. z przydomkiem Święty, który w trzynastym wieku dowodził krucjatą, powodując podobne do dzisiejszych wędrówki Żydów na błądzących żaglowcach. Dziś Francja przygarnia żydowskich uciekinierów z niemieckiego okrętu, który w dwudziestym wieku nosi imię jej średniowiecznego króla.

Pasażerowie zebrani na lewym pokładzie wydali spontaniczny okrzyk:

— Vive la France!

Pod portretem „führer'a"

W jadalni pierwszej klasy przeprowadzano formalności. Komisarz Marione wywoływał nazwiska: Rabinowicz, Wolf, Grünberg. Wydawał każdemu dokumenty z nagłówkiem: „Republique Francaise — Liberte, Egalite, Fraternite", a odwróciwszy głowę, spostrzegł nagle, że za jego plecami wisi portret „führer'a".

Przedstawiciele komitetu żydowskiego, Raymond R. Lambert, Gaston Kahn, Diżur i Czernik zasiedli — zgodnie ze wskazaniem kapitana — przy drugim stole, pod portretem Hindenburga.

Stewardzi zjawili się z tacami, na których stały ciężkie kufle piwa monachijskiego. Ten poczęstunek podano zarówno do stołu francuskich urzędników policyjnych, jak i do stołu żydowskich przedstawicieli. Nikt jednak nie umoczył warg w pieniącym się napoju.

Lądowanie

Zaczęło się wyładowywanie bagażu. Nie były to tłumoki i tobołki, jak to wypadałoby domalować zgodnie z tragicznym losem pasażerów (lub jak to opiszą może dziennikarze, którzy swe sprawozdania fabrykują u siebie w domu). Były to eleganckie skórzane walizki, godne turystów pierwszej klasy. Ale na tych walizkach przylepione były etykiety, które opowiadały odyseę tych dobrze ubranych pasażerów. Na kartkach widniały napisy: „Saint - Louis"... 13 maja... Havanna...."

Nic więcej poza jedynym eleganckim ubraniem i ładną walizeczką nie posiadali ci wybrańcy spośród nieszczęśliwych. Było to wszystko, co zdołali uratować ze swego majątku i w tych oto wytwornych strojach turystów wylądowali w obcym kraju jako żebracy, bez grosza, zmuszeni odrazu przyjąć darowany posiłek.



Pierwsze przeszły przez mostek dwie staruszki w jednakowych czarnych jedwabnych płaszczach. Były to dwie siostry. Jedna ma 72 lata, druga 80. Komisarz Marion i dyrektor komitetu Rothschilda, Lambert, prowadzą je za kościste, wychudłe ręce. Obie te siostry przybywają z Norymbergi. Zostawiły tam dom, budowany przez ich ojca, a w którym spędziły 64 lata.

Za nimi idzie matka z dziewczynką, która tuli do siebie wielką lalkę. To doktorowa Reiff z Wiednia. Jej mąż, znany medyk, zamordowany został w obozie koncentracyjnym.

A oto tęgi mężczyzna z głęboką szramą na czole. Jego kulejąca noga skrzypi przeraźliwie. To stuprocentowy inwalida wojenny. Podaje mi swoje nazwisko i miasto, z którego pochodzi, ale natychmiast cofa się z przerażeniem:

— Błagam pana, niech pan nie podaje mego nazwiska! Mam tam jeszcze krewnych...

Fakty, jeden straszniejszy od drugiego, dowody sadyzmu, udręczeń i mordów.

— Mój brat był kolegą szkolnym Streichera — opowiada mi pewien adwokat z Norymbergi. — Należał on do pierwszych, którzy zostali zamordowani.

„Obóz Przyjaźni Międzynarodowej"

Wielkie luksusowe autokary, które obwożą zwykle angielskich turystów po historycznym Boulogne, czekają na żydowskich emigrantów, aby ich zawieść do ich tymczasowego schroniska. W przeciwieństwie do obozów koncentracyjnych ludność Boulogne stworzyła „Obóz Przyjaźni Międzynarodowej". To miasto portowe stało się ostatnim punktem ratunkowym dla różnych rozbitków nie znajdujących brzegu do lądowania. Mieszkańcy Boulogne urządzili więc w starym opuszczonym hotelu pomieszczenie dla ofiar z różnych upiornych okrętów. Tu zajechali też emigranci z „Saint - Louis".

W starym gmachu mieszka już od pewnego czasu kilkudziesięciu Czechów, którzy czekają na umożliwienie im dalszej podróży. Stoły nakryte, kosze pełne chleba i owoców, gorąca kawa. Wcześniej przybyli mieszkańcy schroniska obsługują nowych towarzyszy niedoli.

Obecni są również przedstawiciele miejscowego francuskiego komitetu pomocy uciekinierom oraz większość członków boulońskiej gminy żydowskiej, licząca zaledwie trzydzieści osób. Przybył 75-letni rabin Levi, prezes Schechter i wiceprezes dr. Kestenberg, pochodzący z Warszawy.

Nieliczna gmina żydowska Boulogne wniosła także swój udział na fundusz, przeznaczony na utrzymanie nowo przybyłych 250 emigrantów podczas ich pobytu we Francji.

Dokąd dalej?

Wędrówka tych uratowanych emigrantów jednak nie dobiegła jeszcze kresu. Nie wszyscy pozostaną we Francji. Przedstawiciele „Hicem", pp. Diżur i Czernik, posiadają już listę 162 osób, które mają już wyznaczone numery na wizy do Stanów Zjednoczonych. Do tych przyszłych Amerykanów należy też najmłodszy pasażer „Saint - Louis", dwumiesięczny Michał, który w feralnym dniu 13 maja, gdy okręt „Saint - Louis" odpłynął z Hamburga, ukończył równo trzynaście dni...

Zanim jednak wizy amerykańskie nadejdą pasażerowie ci pozostaną częściowo w Boulogne, a częściowo w Wogezach, w majątku barona Rothschilda. Przez ten czas będą mogli swobodnie poruszać się, bez policyjnego nadzoru. Natomiast ci, którzy mają na utrzymanie, mogą jechać, dokąd pragną. I rzeczywiście kilku pasażerów, których oczekiwali przyjaciele i krewni, wsiedli odrazu do pociągu jadącego do Paryża.

— Z Hamburga do Paryża musieliśmy jechać przez Havannę — mówili z uśmiechem przy pożegnaniu.

Dzieje wędrówki

Nie heksametrem, lecz zwykłą prozą będzie tu opowiedziana odysea „Saint - Louis" tak jak opowiedzieli mi ją urywanymi zdaniami pasażerowie upiornego okrętu, pokazując mi przy tym papiery z oficjalnymi wizami rządu kubańskiego.

Czytam czarno na białym zezwolenie na wjazd i pobyt w kraju, podpisane przez dyrektora Departamentu Emigracyjnego p. Manuela Benitora Gonzalesa. Za ten dokument każdy z emigrantów zapłacił po kilkaset dolarów. Za niektórych złożono nawet gwarancje po kilka tysięcy dolarów.

Okręt przybył do Havanny o godzinie ósmej rano. W porcie czekali krewni i przyjaciele pasażerów, mający za chwilę wysiąść z okrętu. Krzyżowały się okrzyki radości. W żarze słonecznym powiewały chusteczki i białe panamy. Za chwilę mieli paść sobie w objęcia, za chwilę postawią stopę na wolnej ziemi, jako wolni ludzie.

Ale za chwilę rozwiały się złudzenia. Na okręt weszła policja i oznajmiła wstrząsającą nowinę. Czekający na brzegu jeszcze o niczym nie wiedzieli, ale oto słyszą już z okrętu spazmatyczne krzyki, rozpaczliwe wołania i okręt zaczyna się nagle oddalać od brzegu.

Jeden z pasażerów, niejaki dr Löb przecina sobie żyły na rękach i rzuca się do wody. Zostaje uratowany i odesłany do szpitala w Havannie, ale okręt odpływa dalej, zabierając ze sobą jego żonę.

Znikają brzegi i zaczyna się długa, upiorna podróż. Radiostacja okrętowa śle w świat wołania SOS. Próbuje się wysadzić pasażerów na ląd w innych miastach portowych, ale wszędzie brzegi są niedostępne dla pasażerów „Saint - Louis".

Okręt zbliża się do wód europejskich. Kapitan oznajmia, że zmuszony jest wracać do Hamburga, gdyż brak mu już paliwa, aby pozostać dłużej na wodzie. Wielu pasażerów oświadcza wówczas, że popełni samobójstwo i kilku próbuje wykonać tę groźbę. Pasażerowie organizują wartę, składającą się z 72 osób, aby w dzień i w nocy strzegła desperatów.

Ku ogólnemu zdumieniu popełniają nagle samobójstwo dwaj marynarze, którzy przecinają sobie gardła i rzucają się do wody. Powód? Nie ma na to odpowiedzi. Na niemieckim okręcie każdy ma zakneblowane usta.

żydowskich w programie radiowym. Doprowadziło to do jawnego konfliktu pomiędzy jiszuwem i jego naczelną instancją. którą jest Waad Leumi, z dyrekcją radia jerozolimskiego. Doradcy żydowscy zażądali, by szczególnie audycje piątkowe były w całości poświęcone programom żydowskim z uwzględnieniem specyficznych motywów sobotnich. Z uwagi na to, że w piątek wieczór nie grają teatry hebrajskie, doradcy żydowscy domagali się specjalnych programów z udziałem wybitnych sfer artystycznych (Habima itd.), które to programy szczególnie chętnie byłyby słuchane zarówno wśród szerokich sfer radiosłuchaczy żydowskich w kraju, jak i zagranicą. Ponieważ dyrekcja radia jerozolimskiego odrzuciła te żądania, doradcy żydowscy ustąpili ze swego stanowiska.

W związku z tym przewodniczący Waad Leumi wystosował utrzymane w stanowczym tonie pismo do generalnego sekretarza rządu palestyńskiego, w którym wskazując na fakt, że wśród abonentów radia palestyńskiego Żydzi stanowią około 80 procent, domaga się podporządkowania hebrajskiej części programu nadzorowi instytucji kulturalno-wychowawczych jiszuwu i zapewnienia pełnego udziału audycyj hebrajskich w ramach ogólnego programu, proporcjonalnie do udziału Żydów w abonamencie radiowym. Dotychczas program hebrajski w radiu jerozolimskim wynosił zaledwie 30 procent ogólnych audycyj programowych.

Gestapo towarzyszy podróżnym i czuwa nad nimi nawet na oceanach.

Tryb życia na okręcie nie zmienia się jednak ani na jotę, mimo żałoby po marynarzach i mimo męki tych, którym grozi powrót do obozów koncentracyjnych. Orkiestra okrętowa gra do każdego posiłku wedle z góry wydrukowanego programu. Ale muzycy czystej rasy aryjskiej spełniają jednak życzenia niektórych pasażerów i grają utwory Mendelsohna, Straussa i Meyerbeera, zabronione w Trzeciej Rzeszy. Utwory te wykonywane są z pamięci, bez nut, agent Gestapo siedzi obok i bije brawo. Podoba mu się ta muzyka, nie zna widocznie czarnej listy kompozytorów, obowiązującej w Niemczech, nie wie, że za takie przestępstwo można się dostać do obozu koncentracyjnego...

Psalmy i depesze

O świcie i o zmroku główny salon zamienia się w bóżnicę. Odmawia się modlitwy, intonuje psalmy. Wędrujący okręt wzywa Boga i ludzi. Po dniach wielkich upałów ochładza się nagle powietrze, nadchodzi burza, fale zalewają pokład. Modły i telegramy mkną wciąż w wodne, wzburzone bezkresy.

— „Bau maim ad nefesz...“

Nikt nie odpowiada jednak okrętowi na falach oceanu.

Nagle w zaimprowizowanej bóżnicy zjawia się kapitan ze swastyką w butonierce, trzyma w ręku papier i gdy cichną głosy modlących się, zaczyna odczytywać telegram:

— Francja...

Następne słowa zagłuszone są okrzykami radości. To co nastąpi po słowie Francja, nie pozostawia już żadnej wątpliwości. Wszyscy zrozumieli, że nadszedł ratunek, że przyszło wybawienie.

* * *

Kroczę przez ciche uliczki starego Boulogne, które w czasach rzymskiej inwazji przeżywały dnie rzezi i pożarów. Stara wieża przypomina straszne czasy, gdy w porcie bulońskim zarzucały kotwicę galery imperatora Kaliguli. Tu znajdowały się obozy koncentracyjne rzymskich okupantów, a dziś Boulogne założyło „Obóz Przyjaźni Międzynarodowej“ dla uciekinierów z rzymsko - berlińskiego imperium.

Boulogne pierwszy demonstrował przed światem ideę porozumienia się narodów przez wspólny język. Tu w roku 1900 odbył się pierwszy międzynarodowy kongres esperantystów, na który przybył z Polski twórca eperanta, dr Zamenhof. Jeden z placów Boulogne nosi też nazwę wielkiego marzyciela z ulicy Dzikiej w Warszawie.

Słońce zachodzi czerwienią. Rybacy odpływają na połów, a czescy emigranci z „Obozu Przyjaźni“ oczekują już następny okręt. Jest to polski okręt „Sobieski“ który przywozi grupę czeskich emigrantów politycznych. Przedostali się oni do Polski, a teraz płyną do Ameryki. Wśród nich znajduje się też Vojta Benesz, brat byłego prezydenta.

Polski okręt, noszący imię zbawcy Wiednia przewozi teraz uciekinierów, którym udało się wyratować spod jarzma okupantów naddunajskiej stolicy.

„Sobieski“ wpływa do portu. Z okrętu i z brzegu rozlegają się okrzyki:

— Vive la France!

— Vive la Pologne!

S. L. SCHNEIDERMAN

NOWA KOLONIA W BEISANIE. Na gruntach Keren-Kajemet w dolinie Beisanu założono nową kolonią, w której zamieszkała większa grupa chaluców. W nocy wybudowano wieże obserwacyjne, parkan i prowizoryczne domki. Kolonia zajmuje obszar 1500 dunamów.

KATARZYNA HEPBURN JAKO WCIELENIE „DUCHA TOLERANCJI“. Amerykańska Rada Przeciwko Nietolerancji zamierza w związku z Dniem Niepodległości w Ameryce wydać plakat, który ma symbolizować „ducha tolerancji“. Znany malarz McClelland Barclay wybrał jako modelkę do tego plakatu znaną artystkę filmową Katarzynę Hepburn.

NASZASZIBI ZAKŁADA NOWE PISMO. Partia Naszaszibiego postanowiła założyć nowe pismo pod nazwą „Nowa Era“, które walczyć będzie o uznanie Białej Księgi. Wydanie nowego pisma stało się

l oniecznością z chwilą, gdy „Felestin“ zmienił swą orientację i obecnie zwalcza zaciekle naszaszibistów.

Wieczory teatralne

Jak dyr. Frycz zrealizował marzenie swych lat młodzieńczych

Teatr im. J. Słowackiego: „Axel“ — poemat dramatyczny hr. de Villiers de L'Isle Adama.

Dyr. Frycz jest w tym rzadko szczęśliwym położeniu, że może realizować swe marzenia z lat może nietyle młodzieńczych ile z okresu swego artystycznego dojrzewania. I tak, wystawił np. „Niebieskiego ptaka“ Maeterlincka „Fedrę“ Racine'a, teraz dał nam „Axela“ Villiersa, a w przyszłym sezonie na pewno wystawi „Dziką kaczkę“ Ibsena. Niezawsze byliśmy zachwyceni tymi realizacjami, ale ta wierność pięknu budzić musi poważny respekt.

Przy całym jednak respekcie trudno się pogodzić z tym, by przy 35 stopniach C. w cieniu uraczyć nas poematem dramatycznym „arcykapłana Ideału“, jak symboliści francuscy nazwali Villiersa. Żar tropikalny, panujący obecnie w Krakowie, nie usposabia człowieka do przysłuchiwania się zawiłym dyskusjom na temat prawdziwej rzeczywistości i do rozstrzygania sporu, czy tą rzeczywistością jest życie realne, czy też marzenie, stwarzające życie po przez świat pojęć. Podczas przedstawienia obserwowałem prof. Lutosławskiego, który śledził z niezwykłym zainteresowaniem wszystkie fazy tego monologu w postaci poematu dramatycznego ostatniego może platonisty na tronie poezji, ale my zwykli śmiertelnicy wachlowaliśmy się programami, ocieraliśmy twarze chusteczką i dziwiliśmy się wciąż, że akurat na koniec sezonu wybrano dramat myśli ludzkiej — klasyczny wprost przykładem tzw. dramatu książkowego. Rozumiemy dobrze pietyzm p. dyr. Frycza dla samego dzieła, jak i dla kongenialnego przekładu Zenona Przesmyckiego (Miriama), którym ongiś, gdyśmy byli ieszcze młodzi, tak bardzo zachwycaliśmy się, czytając „Chimerę“. Dziś ten zapał nasz zniknął, bo dusze nasze przeorał realizm w najróżnorodniejszych postaciach. Czytając „Axela“, a teraz dzięki kaprysowi fantasty dyr. Frycza widząc go na scenie, możemy dopiero należycie ocenić, jakim dobrodziejstwem dla sztuki był ten tak pogardzany teraz i zresztą tak słusznie zwalczany naturalizm.

Bo tylko kaprysem pięknoducha — zastrzegam się stanowczo przeciwko jakiejkolwiek ironicznej interpretacji tego słowa — jest wystawienie „Axela“. Wiemy, że poeta zaczął pisać „Axela“ w 17-tym roku życia i nigdy go nie skończył i dlatego spotykamy tam mnóstwo niekonsekwencyj. Nie wiemy dlaczego bohaterka Ewa Sara Emanuela, księżna de Maupers odbywała naprzód nowicjat, by potem uciec w sposób fantastyczno-awanturniczy przed złożeniem ślubów klasztornych. Nie wiemy, dlaczego młody hrabia Axel von Auersberg zabił swego gościa, kuzyna komandora von Auersberga, by potem chcieć również zawładnąć skarbami zabranymi narodowi niemieckiemu przez ojca hr. Axela. Konstatujemy dziwne podobieństwo między wywodami archidiakona a wywodami mistrza wiedzy ezoterycznej Janusa. Dopiero ostatnia część jest naprawdę wzruszającym poematem miłosnym, jest hymnem na cześć miłości tak dalece absolutnej tak nieustępliwej i bezkompromisowej, że tylko śmierć może być dla niej światem realizacji. Przemawiają do nas w tej właśnie części echa „Tristana i Izoldy“ opery wagnerowskiej będącej też dytyrambem na cześć śmierci jako jedynie możliwej formy miłości. Czyż jednak musiało się wystawić trzy ponure, ciężkie, nabrzmiałe dyskusjami części, zamiast dać nam tylko tę fascynującą pieśń miłości zawartą w części czwartej? Zdaje się, że dyr. Frycz chciał nam dać lekcję cierpliwości, oprowadzając nas naprzód po nie z tego świata kondygnacjach, by potem, gdy dusza nasza była już zmęczona, pozwolić nam odetchnąć pięknem jakiejś baśni z lat dziecinnych...

A dla swego wielkopańskiego kaprysu stworzył p. dyr. Frycz szaty pełne dostojnego patosu. W pierwszej części białe habity sióstr klasztornych kontrastowały z czarnymi welonami przy świetle pochodni, w drugiej i trzeciej części ponure jakieś zamczysko z trzema upiornymi starcami, w czwartej części zstępujemy do podziemia, gdzie są sarkofagi przodków Auersbergów, by nas na sam koniec wynagrodzić jakąś filmową scenerią odkrycia skarbów bajecznych. Wszystko to razem wygląda jak bajka niebardzo tylko wesoła, a czasami przygniatająca ciężarem gatunkowym ponurej legendy średniowiecznej.

Poza p. Jaroszewską i p. Czajkowskim aktorzy nie mają wielkiego pola do popisu. P. Jaroszewska musiała milczeć w pierwszej części, w trzeciej zjawiła się tylko jak jakieś widmo, ale w czwartym wyśpiewała swą pieśń miłosną z nieposlednim artyzmem, bo na tego rodzaju grę nasuwa się mimowoli słowo pieśń. P. Czajkowski, aktor nader inteligentny i subtelny, którego nam wyrwała już Warszawa, miał rolę o wiele trudniejszą, bo musiał w scenie pojedynku błysnąć ironią, musiał przejść próbę ogniową dyskusji z mistrzem Janusem, będącym wcieleniem jego własnej duszy, by potem w ostatniej części stać się godnym partnerem p. Jaroszewskiej. Villiers de l'Isle Adam jak każdy poeta romantyczny nie liczy się ze światem realiów i dlatego aktorzy są bardzo biedni, bo muszą nieraz trwać w jednej pozycji tak długo, aż ktoś wygłosi monolog. Żal mi było przede wszystkim p. Czajkowskiego, który wybrnął jednak zwycięsko z wszelkich opresji.

Z pozostałych aktorów p. Józef Karbowski musiał odegrać rolę archidiakona, a swe przemówienie wygłosił tak wyraźnie, że go wszyscy słyszeli, czego niestety o innych aktorach powiedzieć nie można, z wyjątkiem p. Nowakowskiego, któremu powierzono rolę czarnego charakteru w postaci komandora. P. Woźnik, który jest wspaniałym recytatorem, trzymany był wciąż na uździe sztucznego patosu, dlatego słowo nie miało u niego zwykłego blasku. Wymieńmy jeszcze p. Klońską jako ksienię oraz pp. Arczyńską i Bednarską jako siostry, oraz pp. Opalińskiego, Mazanka, Senowskiego, Ruszkowskiego i Possarta jako młodego pazia, i dodajmy jeszcze, że w przedstawieniu biorą udział chóry a będziemy mogli zamknąć nasze sprawozdanie z widowiska, którym dyr. Karol Frycz spłacił dług wdzięczności dla starego swego arcypięknego wspomnienia. **M. K.**

—oo—

Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO

Bar Kochba, Goldfadena.

Afisz nazywa utwór ten „historyczną operą ludową“; rzeczywiście też treść, patos i oprawa sceniczna usprawiedliwiają zupełnie tę nazwę, a nawet mogą pretendować do jeszcze wyższego tytułu: opery bohaterskiej. Jest w librecie tym (jeśli zostaniemy już przy nomenklaturze operowej) szereg momentów w akcji, w charakterach, w węźle dramatycznym i w scenach zbiorowych, które proszą się o bogatą szatę muzyczną w stylu wysoce dramatycznym, wprost za wzorem wagnerowskim, z dużym aparatem orkiestrowym i partiami symfonicznymi, przy zużytkowaniu motywiki żydowskiej. W bardzo pięknym i bogatym widowisku, w niezwykle interesującej i pomysłowej reżyserii Zygmunta Turkowa zostały wszystkie momenty sceniczne tak pojętego utworu nader szczęśliwie uwydatnione. Część muzyczna nie zupełnie jednak może sprostać tym postulatom dramatu muzycznego; na to nie starczyło talentu Goldfadena i Prizamenta, co oczywiście nie jest naganą, skoro partia muzyczna w intencjach autorów miała tu tylko znaczenie ilustracji popularnej i ludowej, w znaczeniu lekkiej i rzewnej melodyki opartej na motywach żydowskich. To autorom zupełnie się też udało wszędzie tam, gdzie nie wykraczają poza te ramy. Natomiast gdy w I. akcie tu i ówdzie opuszczają ten teren i wprowadzają reminiscencje Verdiowskie i inne — wywołują uczucie sztuczności i zapożyczenia, obce istocie tego utworu.

W sensie bohaterskim słusznie pojmują wszyscy występujący śpiewacy swe role. A więc przede wszystkim p. Feller jako Bar Kochba i p. Epstein jako Reb Eliezer, których głosy znakomicie się nadają do takiego właśnie odtworzenia obu ról, podobnie jak i p. Lewicka, tam gdzie jej partia liryczna na to pozwala. Trzy te role śpiewacze dźwigają cały ciężar utworu jako opery, choć i czwarta. Papusa (majstersztyk p. Natana) może dać muzykowi olbrzymie pole dla fantazji kompozytorskiej. Całość wywiera bardzo głębokie i w niektórych miejscach wstrząsające wrażenie.

Dr. APTE

Gdy martwe obrazy nabrały życia...

FANTAZJA Z LUWRU

Gdzie się podział „Obojętny“ Watteau?

(s) W salach paryskiego Luwru, w których dały sobie rendez vous najrzadsze arcydzieła sztuki całego świata, jest cichutko i mroczno.

W Paryżu dzieje się nieinaczej niż na całym świecie. Początek lata dziwnie się jakoś sprawuje. Nie ma dnia bez serii burz. A burze te zmywają promienie słoneczne wraz z dobrym humorem. Zaledwie ktoś wydostał się ze swoich czterech ścian, iż musi znowu do nich wrócić. Kiedy wyszedł domu, uśmiechało się doń radośnie i przyjaźnie słońce i zapraszało przymilnie do spoczynku na ławce czy zielonej murawie, a kiedy pędził do domu, ulewny deszcz zniszczył mu ubranie i obuwie, nie zostawiając jednej suchej nitki.

Ta nie ustalona pogoda oddziałuje także na zwiedzanie galerii. Słońce nęci i wyciąga ludzi za miasto, deszcz zaś zapędza ich z powrotem do domów. Toteż bardzo skąpo przesuwali się zwiedzający po salach galerii. Tylko tu i ówdzie siedział przed sztalugami jakiś młody malarz, kopiując jedno ze sławnych arcydzieł.

Postacie kosztownych dzieł Luwru nudziły się też śmiertelnie i ziewały skrycie. Omal, że nie widziano, jak wyciągały ręce z płótna i zakrywały nimi rozziewane usta.

Przechodzi właśnie grupa amerykańskich turystów. Jej kierownik na każdym kroku wyciąga zegarek i lakonicznie powtarza wciąż to samo: „Tempo! już jedenasta godzina, a mamy jeszcze na przedpołudnie bogaty program!“ I tym samym lakonicznym szybkim tonem opisuje ten czy ów obraz. Czasem zdarza się, że zamienia je z sobą. Ale to nie ma znaczenia. I tak nikt tego nie zauważy.

I ta scena przechodzi.

Znowu sala opustoszała. Wtem rozbrzmiewa ze ściany miły głosek, jakgdyby z kurantu: „A co teraz robimy?“

Trzy pochylone postacie z obrazu Milleta odpowiadają szeptem: „Pst! Dozorca usłyszy. Jeszcze pozbieramy te ostatnie kłosy, a później pójdziemy na wieś. Jeśli chcecie, chodźcie z nami“

Wycieczkowcy Watteau w kostiumach Ludwika XV mruczą: „Dosyć! Dość już tej sali, pełnej nudy i zapachu pokostu. Nad morze! Zbierajcie się i — na Cyterę!

W innej zaś ramie — wypełnił ją Boucher — ułożyła się do spoczynku piękna pasterka. Zasnęła. W pięknej pozie, jak gdyby wystudiowała ją przed lustrem.

W przyległym pokoju naradza się mleczarka i dziewczyna z rozbitym dzbanem — pracowni Greuze'a — co robić dalej. „Ach, ten świat — powiada jedna — dzisiaj znowu pewien taki stary niedźwiedź zrobił mi awanturę. Dolałam za dużo wody do mleka. A gdyby nawet? Najwyżej naparsteczek, a może i nietyle“... A druga jęczy: „A ja... i mnie...Popatrz! Mój dzban poszedł w diabły. A przy tym nie moja to wina. Gdyby nie ten pan, ten pan z rue Ecarté, ten piękny kawaler, nie byłoby się to stało. Bo nieszczęście się zdarzyło, kiedy uszczypnął mnie w ramię. A czy musiał mnie szczypać w ramię?“ — „Masz rację odpowiada druga ze zrozumieniem — kiedy się ma takie świeże i hoże policzki?“ —

Madame Vigée Lebrun oburza się: „Cóż to znowu dzisiaj za taniec umarłych w tych salach?!“ Pracuje nad swoim autoportretem. Tu i tam przejedzie pędzlem, poprawia co jest do poprawienia. Od czasu do czasu zerka przez ramię na pracę kolegi z późniejszego stulecia, która jest lichą kopią jej własnego portretu. A kiedy już ma za dużo tego partactwa, uderza go ostro po łapach i wytrąca pędzel, aż ten przerażony wrzeszczy: „Ach Boże! Duchy są na sali, na pomoc!“ — i w popłochu ucieka. Wówczas artystka podnosi paletę, całuje swoje dziecko i mówi: „Cały dom nudzi się śmiertelnie, mimo wewnętrznego buntu. Cały dom. Tylko ten książę, ten jedwabny książę, z łaski Watteau patrzy i nie bierze w tym udziału. Jako zupełnie „Obojętny“ tańczy po parku. Piękne szaty, wytworne zgrabne ruchy, cała figura wykrygowana, spaceruje tanecznym krokiem, jakogdyby chciał wyjść nie tylko z ram, ale z sali, z Luwru w ogóle. Uważajcie! Ten młodzian zrobi jeszcze karierę!“

Cała sala chichocze podczas tego przemówienia, chichocze, aż zmierzch zapada, a noc dobrotliwym welonem osłania ten cały bunt i rewolucję.

* * *

A kiedy słońce znowu wschodzi, cały dom naprawdę wyprowadzony jest z równowagi. Szczególnie w jednej sali zgromadziło się tylu dozorców, ilu jeszcze nigdy nie widziano razem. A poza ty są tu jeszcze rzeczoznawcy i komisarze policji, detektywi. A wszystko jakby zahypnotyzowane spoziera w jeden punkt, w puste ramy na ścianach.

— Watteau!

— „Obojętny“! —

— Skradziony!

— Watteau, to dziś złota waluta! —

— Pięć milionów franków bez ramy! —

— Któż to mógł zrobić? Prawdziwy złodziej, czy jakiś szalony entuzjasta sztuki? —

— A może to ten wczorajszy kopista autoportretu p. Lebrun, a może ta chuda wysoka miss, ta siwa? —

— Ależ ten obraz zna dzisiaj w Europie nawet każde niemowlę artystyczne. Watteau jest od czterech lat bardziej poszukiwany niż jakikolwiek inny z mistrzów.

— Obraz będzie można spieniężyć jedynie za oceanem. Jak się go przewiezie? Nic łatwiejszego. Przemaluje się go na jakiś modny kicz, a później flanelką i terpentyną usunie się świeżą farbę, i sprawa załatwiona. Tak się teraz praktykuje...



A postacie na ścianie słyszą tę rozmowę i nieruchomieją ze zdziwienia. Ten honor, ten zaszczyt, który spotka „Obojętnego“! Uprowadzony! Uprowadzono go jak boską Monę Lizę Leonarda przed kilku laty, z tej samej galerii. Oh, uprowadzony! Co za zdarzenie! Skończyła się pustka i nuda! Nie czuje się już w kościach niepogody, nie odczuwa zapachu pokostu, nie kicha się, kiedy odkurzacze rozpoczynają swoją codzienną czynność. „Zbieraczki kłosów“ szepcą między sobą, mleczarka i mała dziewczyna ze stłuczonym dzbanem zainteresowanie słuchają. A madame Vigée Lebrun gryzie koniec pędzla i mówi: „Wie pan. że za dużo honoru, mój panie Watteau! Napewno sprawca tego nie zrobił ze względu na czar obiektu. Chyba, gdyby nim była jakaś stara bada, która się nie zna na sztuce, i w „Obojętnym“ widzi tylko młodzieńca, kroczącego ku niej tanecznym krokiem, jak lalka...

A na dole na parkiecie znowu powstaje głośny zgiełk. Dyrektorzy, uczeni, posługacze galerii i gardiens de la paix, — wszyscy razem stoją i wszyscy razem mówią!

— Znaleziono go w domu towarowym. Zostawiono go do przechowania w garderobie.

— Ale kto, mistrzu? Kto na miłość boską? Ale czy to napewno on? Bo to jest moja sala. I zamkną mnie, jeśli się nie odnajdzie! —

— Tak to jest Watteau, a właściwie jego dzieło. —

— O, a czy nie mówiłem odrazu? Ktoś nam chciał spłatać figla! —

— Figla, o tak! Napewno! Bo obraz w garderobie, to nie Watteau, ale jakaś licha kopia. —

— A co się teraz stanie? —

— Teraz nasza policja ma głos! Zaraz usłyszymy. —

— ...że nasz drogi przyjaciel szczęśliwie przebrnął przez morze. I co dalej? —

— Co dalej?

Teraz i postacie ze ściany wtrąciły swoje: a co dalej? co dalej? Ale w gruncie rzeczy nie bardzo złorzeczą złodziejowi. Mają wreszcie jakiś temat na te nie zrównoważone dni, które nie są jesienią, ani zimą, ale też i napewno i nie są latem.

„Obojętny“ wierny swojej nazwie, pozostaje obojętny na wszystko. Cóż go obchodzą wszelkie plotki na jego temat? Siedzi w ukryciu, kto wie na jak długo, gdzie i w jakim celu?...

„BIERNY OPÓR“ PRASY CZESKIEJ. Ustawy antyżydowskie w protektoracie czeskim ogłoszone zostały przez barona von Neuratha po odrzuceniu przezeń ostatnich projektów Czeskiej Partii Jedności Narodowej jako „zbyt łagodnych“. Fakt ten znalazł potwierdzenie w kołach czeskich wspomnianej partii donoszącym, że von Neurath postanowił ogłosić ustawy antyżydowskie bez porozumienia z Czechami. Prasa czeska zamieszcza antyżydowskie dekrety Nauratha bez komentarzy. Stanowisko prasy komentowane jest jako swoista forma „biernego oporu“. W kołach czeskich twierdzą, że dekrety te zostały narzucone podobnie jak narzucono protektorat.



Wtorek, 27 czerwca

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW. 6.57 Pieśń poranna; 7—8.30 Audycja poranna; 11.30 Audycja dla poborowych; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13 Muzyka z płyt; 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze; 13.50 Muzyka z płyt; 14.20 „Czy wiecie. że...“ w opr. dr J. Reguły; 14.35 Muzyka z płyt; 14.45 „Mieszkańcy glinowego balkonu“; reportaż przyrodniczy dla młodzieży; 15.05 Muzyka popularna w wyk. ork. rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 15.50 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Utwory na flet w wyk. H. Bartnikowskiego; 16.45 Kronika literacka w opr. Folmera Wistl, dyrektora Instytutu duńskiego; 17 Recital wiolonczelowy W. Deca, przy fort. M. Czyżekowa; 17.30 St. Wierzbicki: „W noc Świętojańską“ — w reżyserii M. Mikuty, audycja lieracka; 18 Apel polskich pionierów kolonialnych, audycja słowno-muzyczna w opr. J. Stępowskiego; 18.30 Koncert muzyki francuskiej; 19 Audycja dla robotników; 19.30 Przy wieczerzy. — Wykonawcy: Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Al. Wasiel (śpiew) i W. Żywolewski (gitara); 20.25 Pogadanka dla kobiet: „Kobiety polskie w obronie państwa“ wygł. H. Lipska; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadom. meteorolog. i sportowe, Nasz program na jutro; 21 „Milda“ kantata mitologiczna St. Moniuszki słowa J. I. Kraszewskiego. Wyk.: Wileńska ork. symf., chór miesz. „Echo“, W. Hendrich (sopr.), J. Pławska (sopr.), A. Kwiecień (baryton), E. Romanowski (bas-baryton), oraz recytator, dyryguje A. Wyleżyński, kier. chórn Wł. Kalinowski; 21.40 Z perspektywy ćwierćwiecza, odczyt II. Wybuch wielkiej wojny. Prof. J. Dąbrowskiego; 21.55 Utwory fortepianowe w wyk. Edmunda Röslera; 22.15 Koncert kameralny. Wyk. St. Włodarski (skrz.), H. Trzonek (altówka), H. Kowalska (wiol.); 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz., komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA. 6.30 Pieśń poranna i gimnastyka; 17 Muzyka taneczna (płyty); 17.45 Skrzynka ogólna — dr Stępowski; 18 p. Kraków; 20.25 Audycja dla wsi; 20.40—23.05 p. Kraków; 23.05 Wiadom. z Polski w jęz. niem. i ang.; 23.20 Płyty.

KATOWICE. 5 Płyty; 14.35 Opowieść dla dzieci; 17 Koncert życzeń; 17.50 Z życia Zagłębia Dąbrowskiego; 18 p. Kraków; 20.15 Wiadom. w jęz. czeskim; 20 25 Pogad. roln. 20.35—23.05 p. Kraków.

LWÓW. 6.57 p. Kraków; 13.40 Koncert życzeń; 14.35 Wiadomości gospodarcze i giełda lwowska; 14.45 p. Kraków; 17 Wiadom. bież. z miasta i prowincji; 17.10 Płyty; 17.45 Nowości radiotechniczne; 18 p. Kraków; 20.25 „Konserwowanie jaj“ — pogad. roln.; 20.25—23.05 p. Kraków.

ŁÓDŹ. 6.57 p. Kraków; 13.50 Koncert rozrywkowy. 19.40 Wiadom. giełdowe; 17 Płyty; 17.45 Literatura dla wszystkich; 18 p. Kraków; 20.25 Pogadanka aktualna; 20.35—23.05 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, koncert muzyki lekkiej; 12.40 Dziennik południowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Płyty; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu. koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, koncert muzyki lekkiej z płyt w wyk. ork. londyńskiej; 16.30 Kącik młodzieży hebrajskiej: „Dzieje marki pocztowej“ — audycja w radiofonizacji J. Blum; 18 Pogadanka dla rolników; 18.15—19 Program arabski; 19 Komunikat meteorologiczny, dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19.15 „Lekarze“ — dialog Szaloma Alejchema w wyk. J. Flatti i D. Nachmani; 19.20 „Ludowe pieśni węgierskie i — pieśni chasydzkie“ — pogadanka muzyczna z ilustracjami; 20 „Imperium Brytyjskie“ — pogadanka polityczna; 20.15 Komunikat meteorol., dziennik wiecz. (po angielsku); 20.30 Koncert utworów Mendelssohna w wyk. orkiestry radiowej; 21 Koniec programu.

* * *

18 **FLORENCJA:** Program rozrywkowy. **LONDYN REG.:** Koncert. **WIEŻA EIFFLA:** Koncert orkiestrowy.

19 **DROITWICH:** Muzyczny program rozrywkowy. **WIEŻA EIFFLA:** Sonaty na duet skrzypc. **BUDAPESZT:** 19.25 Koncert chóru norweskiego. **SZTOKHOLM:** 19.30 Program rozrywkowy. **LONDYN REG.:** 19.45 „Wesele Figara“ — opera Mozarta, akt II.

20 **BRUKSELA FRANC.:** „Le maître de Chapelle“ — opera kom. Poera. **DROITWICH:** Music-Hall. **LUKSEMBURG:** Music-Hall. **RADIO ROMANIA:** Utwory Haydna. **BORDEAUX:** 20.30 Koncert symfoniczny. **WIEŻA EIFFLA:** Koncert symfoniczny. **STRASBURG:** Koncert z katedry strasburskiej.

21 **MEDIOLAN:** „Rigoletto“ — opera Verdiego. **HILVERSUM .:** Muzyka popularna, 21.45 Trio jodlerów. **BUDAPESZT:** 21.05 Recital fortep. G. Farago. **POSTE PARISIEN:** 21.07 Max Regnier ze swym zespołem muzyków humorystów. **KOWNO:** 21.10 Muzyka kameralna. **LONDYN REG.:** 21.30 Music-Hall. **RZYM:** Koncert symfoniczny.

22 **BUDAPESZT:** Muzyka cygańska. **DROITWICH:** Muzyka kameralna. **LUBLANA:** 22.15 Koncert. **RADIO ROMANIA:** Koncert nocny. **SZTOKHOLM:** Muz. rozr.

23 **BUDAPESZT:** Muzyka lekka. **FLORENCJA:** Muzyka taneczna. **POSTE PARISIEN:** Jazz Hot. **RZYM:** 23.15 Muzyka taneczna.



PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Współpraca rolnictwa z instytucjami przemysłowo-rzemieśln.

Warszawa, 26. 6. (g. m.) Odbyła się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych konferencja w sprawie współpracy instytutów przemysłowo-rzemieślniczych w akcji usprawnienia drobnej wytwórczości chałupnictwa, przetwórstwa wiejskiego i t. p.

Wstępny referat wygłosił dyr. St. Miklaszewski, zapoznając zebranych z wynikami badań Związku nad zagadnieniem rozmieszczenia drobnej wytwórczości wraz z pracami samorządu rolniczego, podjętymi dla podniesienia i usprawnienia chałupnictwa. Ponadto w przemówieniu swym przewodniczący podkreślił szczególne znaczenie problemu szkolenia i dokształcania fachowego chałupników oraz konieczność oparcia tej akcji szkoleniowej o kompetentne i wypróbowane placówki oświaty zawodowej, jakimi są instytuty przemysłowo-rzemieślnicze.

Zebrani podkreślali dotychczasową dość luźną współpracę omawianych czynników, przy czym jednogłośnie prawie uznali, że taka współpraca daje doskonałe wyniki, zwłaszcza w zakresie prowadzenia szkół zawodowych i kursów.

Przedstawiciel Min. W. R. i O. P. podkreślił pozytywny stosunek do tej sprawy, zwłaszcza w zakresie doszkalania instruktorów przemysłowo-rzemieślniczych oraz ewent. zainteresowanych instytucyj i resortów państwowych. Zgodnie z dezyderatami uczestników zebrania, postanowiono zorganizować kilka konferencyj regionalnych poświęconych tej sprawie.

Wzmożenie eksportu rolniczego do Francji

Warszawa, 26. 6. (g. m.) Samorząd rolniczy opracował postulaty rolnictwa, z którymi wystąpił na posiedzeniach Komisji polsko-francuskiej, odbywających się obecnie w Warszawie.

Postulaty te dotyczą artykułów rolniczych eksportowanych na rynek francuski. Rolnictwo polskie jest zainteresowane w wywozie na ten rynek przede wszystkim jęczmienia ,jaj, mięsa wołowego, koni rzeźnych oraz drzewa.

Pewne ożywienie zaznaczyło się ostatnio również w zakresie wywozu roślinnego, jak fasoli, roślin pastewnych, ziemniaków, lnu oraz ponadto w zakresie koni, baraniny, skór cielęcych oraz cukru.

Spodziewane jest dalszę dość znaczne wzmożenie obrotów polsko-francuskich również w dziedznie produkcji górniczo-hutniczej i przemysłowej.

Jaka będzie wysokość kredytów angielskich dla Polski

Warszawa, 26. 6. (A) Dzienniki angielskie z dni ostatnich przynoszą cały szereg wiadomości na temat toczących się obecnie rokowań w sprawie kredytów angielskich dla Polski. Wiadomości te są częstokroć sprzeczne ze sobą. Jeśli chodzi o wysokość kredytów angielskich dla Polski, poszczególne pisma podają bardzo różne cyfry, wahające się od 15 do 50 milionów funtów, to znaczy mniej więcej od około 400 milionów do 1.300 mil. złotych. Na podstawie głosów prasy angielskiej można jedynie ustalić, że do ubiegłej soboty nie było zdecydowane, jaka część kredytów angielskich dla Polski zostanie udzielona w gotówce, a jaka w postaci kredytów surowcowych i towarowych. Sprawą tą ma zająć się na jednym z najbliższych posiedzeń rząd angielski, a ostateczne decyzje zapaść mają w każdym razie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Na co użyte będą opłaty przemiałowe?

Onegdaj w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. odbyło się pod przewodnictwem senatora L. Lechnickiego posiedzenie Komisji, powołanej do opiniowania o użyciu środków finansowych, gromadzonych z tytułu poboru opłat od mąki żytniej, pszennej i jęczmiennej oraz kaszy pszennej i jęczmiennej. W posiedzeniu wziął udział minister Rolnictwa i R. R. oraz szereg wyższych urzędników zainteresowanych resortów gospodarczych.

Po wysłuchaniu przemówień ministra Rolnictwa i R. R. oraz dyrektora departamentu ekonomicznego tegoż ministerstwa, p. Cz. Bobrowskiego, którzy poinformowali komisję o zamierzeniach rządu co do wytycznych polityki zbożowej na rok gospodarczy 1939-40 — i przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji generalnej, komisja sformułowała swoją opinię między innymi w następujących sprawach:

1) Uznano za konieczne użycie wpływów z opłat od przemiału na obniżanie oprocentowania kredytów zastawowych i rejestrowych zarówno dla rolników, jak i dla instytucji handlu i przetwórstwa rolniczego, przy czym wypowiedziano się za koniecznością jak najszerszego zastosowania obu rodzajów tych kredytów;

2) wypowiedziano się za użyciem opłat od przemiału na stosowanie superpremii przy wywozie zbóż i ich przetworów w roku gospodarczym 1939-40 — analogicznie jak to miało miejsce w br.;

3) Wypowiedziano się za użyciem wpływów z opłat od przemiału na stosowanie pomocy finansowej przy wywozie artykułów roślinnych poza zbożami — w skali, umożliwiającej utrzymanie cen krajowych na te artykuły na poziomie zachęcającym do zwiększenia produkcji;

4) Wypowiedziano się za lokowaniem salda wpływów z opłat od przemiału w instytucjach finansowych z przeznaczeniem na finansowanie obrotów eksportowych artykułami roślinnymi.

Ponadto komisja wypowiedziała się za użyciem części pozostałości z wpływów z opłat od przemiału na współdziałanie w akcji budowy elewatorów.

Rosnący eksport artykułów roślinnych

Warszawa, 26. 6. (g. m.) Według urzędowej statystyki w ciągu pierwszych 5 miesięcy roku bież. wywieziono z Polski różnych towarów na rynki zagraniczne na ogólną sumę 546 miln. zł. wobec 468 miln. zł. w tymże czasie przed rokiem. Wzrost wartości wywozu wyniósł zatem 96 miln. zł.

Do wzrostu wywozu przyczynił się w dużej mierze eksport artykułów rolnych, zwłaszcza pochodzenia roślinnego, uprawianych przez drobnych rolników.

W ciągu 5 miesięcy br. wartość wywiezionych artykułów roślinnego pochodzenia wynosiła 94.669 tys. zł., wobec 53,404 tys. w r. 1938, a więc wzrosła o 41.265 tys. zł. Artykuły te w wartości ogólnego eksportu w r. 1939 wynosiły 16,8 proc., wówczas gdy w roku zeszłym 11,4 proc., wzrost więc udziału ich w ogólnym wywozie jest poważny. Ponieważ wartość ogólnego eksportu wzrosła o 96 miln. zł., a artykułów roślinnego pochodzenia o 41 miln., to stąd wynika, że udział artykułów roślinnych we wzroście ogólnego eksportu wynosi około 43 proc. Rola więc ich w tym zakresie jest stosunkowo duża.

Należy wziąć pod uwagę, że hodowla w ogóle, a zwierząt rzeźnych w szczególności byłaby niemożliwa bez produkcji roślinnej — zbóż, okopowych, siana, słomy itp., które służą za pokarm dla zwierząt. Z drugiej jednak strony wobec niskiego poziomu kultury rolnej produkcja roślinna u nas nie tylko jest mała, ale w dodatku wysoce uzależniona od przebiegu pogody. O ile by poziom ten się podniósł, to i wytwórczość roślinna by się zwiększyła, wahałaby się w granicach mniejszych, a wówczas i eksport artykułów roślinnego pochodzenia podobnie jak i zwierzęcego mógłby być bardziej stały. Dlatego też minister rolnictwa p. Poniatowski przywiązuje tak dużą wagę do produkcji roślinnej, która zresztą jest b. szeroko uwzględniona w planach mobilizacyjnych na wypadek wojny.

INFORMATOR PRAWNICZY

CH. E. MIELEC: Ryczałt który, Pan otrzymał w dniu 1 maja br. stałby się prawomocny dopiero po upływie 14 dni, od doręczenia zawiadomienia, gdyż w ciągu tego czasokresu miał Pan jeszcze prawo postawić wniosek o zniżenie wymiaru. Zaszedł u Pana jednak o tyle ciekawy wypadek, że później otrzymał Pan drugie zawiadomienie o ryczałcie na inną (wyższą) kwotę. Uważamy, że moc prawną ma jedynie pierwsze zawiadomienie o ryczałcie. Rozporządzenie o ryczałcie bowiem nie przewiduje takiej możliwości, ażeby Urząd Skarbowy mógł wysłać do płatnika aż dwa zawiadomienia o ryczałcie w tym samym podatku. Skoro już raz otrzymał Pan zawiadomienie o ryczałcie na kwotę zł. 85, a nie postawił Pan wtedy żadnego wniosku, to nie ma żadnej podstawy prawnej do tego, ażeby to pierwsze zawiadomienie o ryczałcie miało być uchylone przez wysłanie drugiego zawiadomienia, ponieważ dwa zawiadomienia o ryczałcie nie mogą być wydane temu samemu płatnikowi odnośnie do tego samego podatku.

ES-GE-ROZ.: 1) Nie znamy norm średniej dochodowości ustalonych w okręgu Izby Skarbowej we Lwowie. Możemy Panu natomiast podać normy średniej dochodowości, obowiązujące w okręgu Izby Skarbowej w Krakowie, które prawdopodobnie są podobne do odnośnych norm, obowiązujących we Lwowie. I tak wedle tabeli norm średniej dochodowości krakowskiej Izby Skarbowej na rok 1938, przy drobnej sprzedaży obuwia wykwintnego norma średniej dochodowości wynosi [illegible] proc., przy drobnej sprzedaży obuwia zwykłego i ludowego — 12 proc. Dla galanterii są normy następujące: dla galanterii, obejmującej guziki, nici, towary norymberskie i galanterię skórzaną, norma średniej dochodowości wynosi 15 proc. dla sprzedaży drobnej, a przy galanterii ozdobnej (broszki, bransolety, klamry, papierośnice, puderniczki, figury itd.) — 20 proc. 2) Wspomniane normy są obliczone netto.

SPORNE ZAGADNIENIE: 1) Właściciel zakładu przemysłowego jest obowiązany płacić robotnikom normalne wynagrodzenie za godziny, zużyte na przeszkolenie sanitarne, gdyż na właścicielu zakładu przemysłowego ciąży obowiązek przygotowania personelu do obrony przeciwlotniczej zakładu przemysłowego. Jest to w równej mierze obowiązek obywatelski właściciela zakładu przemysłowego, co i odnośnego pracownika. 2) Sprawy te reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 stycznia 1939 o obowiązkach osób fizycznych i prawnych, oraz władz i instytucyj w dziedzinie przygotowania personelu do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w czasie pokoju (Dz. U. R. P. Nr 10 z 8 lutego 1939).

TURYSTYKA: Ażeby z tego powodu, który Pan porusza w swym liście, zrobić jakąś kwestię, należałoby mieć pewne dowody przeciwko danemu pasażerowi. Jak długo jednak takich dowodów nie ma, tak długo — naszym zdaniem — wszelkie kwestionowanie praw danego pasażera, wzgl. karanie go jest bezpodstawne i nieuzasadnione, wobec czego w takim wypadku powinien się ów pasażer odpowiednio bronić, najlepiej na piśmie.

DŁUGOLETNI CZYTELNIK, STRZYŻÓW: 1) Jeżeli Pan, jako posiadający kartę rzemieślniczą, pracuje sam, powinien Pan być zwolniony w każdym razie od ryczałtu w podatku obrotowym na lata 1939 i 1940, wymierzonym Panu od warsztatu. O ile jednak chodzi o sklep, to zasadniczo należy za handel wymierzyć ryczałt w podatku obrotowym. Jeśli jednak jest tak, — jak Pan tę sprawę przedstawia, że wartość Pańskich towarów nie przekracza kwoty zł. 100.—, głównym zaś źródłem obrotów jest warsztat, a nie — sklep, w takim razie należy Pana istotnie zwolnić od podatku obrotowego z handlu, który jest tylko prowadzony dla uzupełnienia i to uzupełnienia koniecznego Pańskiego warsztatu rzemieślniczego. Jesteśmy zatem zdania, ażeby Pan wniósł dwa wnioski w sprawie obu wymiarów o zniżenie tychże, wzgl. o zupełne zwolnienie z podatku obrotowego na lata 1939-40 — z uwagi na przyczyny, wyżej przytoczone.

Węgierski minister handlu w Warszawie

Warszawa, 26 6. PAT. W dniu 26 czerwca rb. przybył samolotem z Budapesztu do Warszawy węgierski minister komunikacji i przemysłu i handlu An. Kunder z małżonką.

Minister Kunder zabawi w Warszawie 2 dni poczem uda się samolotem do Tallina i Helsinek.

Rubryka narodowościowa w statystyce sprzedaży nieruchomości

Warszawa, 26. 6. (Sin.) Minister Sprawiedliwości Grabowski wydał instrukcję do sądów, notariuszów i komorników w sprawie prowadzenia statystyki sprzedaży nieruchomości w drodze dobrowolnej i z licytacji. Instrukcja kładzie nacisk na wymianę w kartach statystycznych narodowości sprzedawców i nabywców nieruchomości, tak, by pojęcie narodowości nie było identyfikowane z pojęciem obywatelstwa.

Walka w łonie Str. Narodowego

Warszawa, 26. 6. (Sin). Jak wiadomo, w niedzielę odbyły się wybory do zarządu głównego Stronnictwa Narodowego. Prezesem wybrany został dr Tadeusz Bielecki, który był poprzednio wiceprezesem stronnictwa. W łonie stronnictwa toczyła się walka personalna o objęcie stanowiska prezesa między Bieleckim a Kowalskim, dotychczasowym prezesem. Tym razem skim, dotychczasowym prezesem. Tym razem Do zarządu głównego nie zostali wybrani starzy działacze partyjni stronnictwa. Usunięci oni zostali jeszcze wcześniej a dalsza czystka i pozbywanie się „starych" odbywa się nieustannie. W ten sposób nie weszli do zarządu głównego: prof. Rybarski, b. prezes klubu parlamentarnego, prof. Stanisław Głąbiński ze Lwowa, stary działacz endecki. Ze starych weszli jedynie Witold Staniszkis i Trajdos. Do zarządu głównego wszedł red. „Dziennika Narodowego", Stefan Sacha, natomiast został pominięty kierownik działu zagranicznego, b. poseł w Rzymie i b. senator Kozicki. M. in. nie wszedł do zarządu również i Gertych, niegdyś kandydat na prezesa, zaś Doboszyński oświadczył, że nie kandyduje, gdyż musi się tymczasem przyjrzeć działalności stronnictwa.

—oo—

Nuncjusz Cortesi u papieża

Citta del Vaticano, 26. 6. PAT. Papież przyjął dziś rano na posłuchaniu nuncjusza w Warszawie mgr. Cortesi.

Ani grosza grabieżcom

Berlin, 26. 6. (P). Prasa niemiecka występuje ostro przeciwko wyrokowi sądu handlowego Sekwany, który postanowił, aby dłużnik francuski zwrócił należność nie firmie czeskiej, którą znajduje się pod przymusowym zarządem, lecz jej właścicielowi, przebywającemu obecnie na emigracji.

Dzienniki nazywają ten wyrok bezprawiem i zapewniają, że przyniesie on szkodę nie samej firmie, lecz jej czeskim pracownikom.

750 miln. marek kredytu niemieckiego dla Sowietów

Warszawa, 26. 6. (Sin) Z Berlina donoszą, że wpływowa grupa przedstawicieli ciężkiego przemysłu niemieckiego wysłała do Moskwy delegację dla ożywienia stosunków ekonomicznych z Rosją sowiecką. Delegacja ta składa się z 3 eksportów, którzy już znajdują się w Moskwie. Zaproponować oni mają Rosji kredyt w wysokości 750.000.000 marek na 10 lat.

Ambasador niemiecki w Moskwie Schulenburg, który bawi obecnie w Berlinie, wraca też na swoje stanowisko.

Lebrun przybędzie do Belgii

Paryż, 26. 6. PAT. „Le Jour" donosi, że prezydent Lebrun zamierza udać się w dniach od 17 do 19 lipca do Leodium, celem zwiedzenia tamtejszej wystawy. Król Leopold, dowiedziawszy się o zamiarze prezydenta Lebruna postanowił przybyć do Leodium, celem osobistego powitania prezydenta.

Koszmar blokady morskiej zawisł nad „osią"

Paryż, 26. 6. Niedawne spotkanie nad jeziorem Bodeńskim pomiędzy ministrem marynarki wojennej i głównodowodzącym siłami morskimi Trzeciej Rzeszy admirałem Raederem, a włoskim wiceministrem marynarki, admirałem Cavagnari, poświęcone było niezwykle ważnym naradom państw „osi" nad sprawami współdziałania w wojnie na morzu na wypadek wybuchu zbrojnego zatargu.

Państwa demokratyczne posiadają na wypadek wybuchu wojny groźną broń przeciwko Niemcom i Włochom, a bronią tą jest blokada morska.

Wprawdzie kanclerz Hitler, w jednym ze swych ostatnich przemówień, wypowiedzianych z okazji wodowania nowego pancernika niemieckiego, twierdził, że blokady się nie lęka i jest na nią przygotowany, była to jednak tylko fanfaronada krasomówcza, a oficjalne czynniki niemieckiej marynarki wojennej nie tają swych obaw, iż blokada angielsko-francuskich sił morskich może być dla Niemiec bardzo groźna.

Przewaga Anglii, Francji nad flotami Niemiec i Włoch jest duża. Gdyby po stronie mocarstw zachodnich wzięły udział Stany Zjednoczone, a po stronie państw „osi" wystąpiła Japonia — przewaga będzie również przygniatająca. Poza tym flota japońska nie może w niczym wpłynąć na uratowanie Niemiec i Włoch od blokady.

Niemcy narażone będą w pierwszym rzędzie na ciężar tego rodzaju wojny morskiej, ponieważ brzegi niemieckie są łatwe do osiągnięcia dla floty brytyjskiej i francuskiej, a flota włoska zamknięta w basenie Morza Śródziemnego nie będzie mogła odegrać roli na Morzu Północnym.

Tym właśnie sprawom poświęcona była konferencja admirała Raedera z admirałem Cavagnari. Obaj admirałowie zastanawiali się nad środkami zaradczymi, któreby mogły zniweczyć lub osłabić blokadę morską państw zachodnich.

W kołach marynarskich ani w Niemczech, ani we Włoszech nie łudzą się, by łodzie podwodne mogły tę blokadę przerwać. Skoro nie udało się Niemcom sparaliżowanie blokady w czasie wojny światowej, kiedy akcja łodzi podwodnych była dla Anglii niespodzianką — tym bardziej nie uda się to obecnie, kiedy znane są skuteczne sposoby walki z łodziami podwodnymi.

Kto chciałby naruszyć wolność Szwajcarii sparzy sobie palce

Lucerna, 26. 6. PAT. Na zakończenie dzisiejszych uroczystości strzeleckich, poświęconych zawodom wojskowym, odbył się bankiet, na którym przemawiał szef departamentu wojskowego p. Minger, podkreślając, że ojczyzny broni się nie pięknymi słowami, a czynami. Służba ojczyźnie jest dzisiaj nakazem chwili. Szwajcarzy są świadomi, że ojczyzna ich jest największym skarbem i ktokolwiek chciałby ten skarb naruszyć, sparzy sobie palce. Nigdy Szwajcarzy nie byli tak zjednoczeni i tak dobrze przygotowani moralnie i materialnie do walki o wolność kraju. Dlatego też, ufając swojej armii, stojącej na straży tej wolności, mogą Szwajcarzy patrzeć spokojnie w przyszłość.

Rząd chiński zaprasza doradcę finansowego

Tokio, 26. 6. (t) Według otrzymanych tu wiadomości, rząd Czang-Kai-Szeka zamierza rzekomo zaprosić ponownie do Chin b. doradcę finansowego rządu chińskiego sir Fredericka Leith Rossa. Zadaniem jego ma być w dalszym ciągu odbudowa finansów chińskich.

Wyrok na 110 komunistów chińskich w Charbinie

Tokio, 26. 6. PAT. Agencja Domei donosi, że władze w Hsingkingu zezwoliły na ogłoszenie wyroku, wydanego przez sąd w Charbinie na 110 komunistów chińskich, oskarżonych o strzelanie do 385 aresztowanych. 10-ciu oskarżonych zostało skazanych na śmierć, 7-miu na dożywotnie więzienie, 97 na kary więzienia od 5 do 20 lat.

Katastrofa samolotu duńskiego

Kopenhaga, 26 6. PAT. Na lotnisku Kastrups pod Kopenhagą wydarzyła się podczas lądowania samolotu wojskowego katastrofa, w której zginęło dwóch lotników.

16 rybaków poszło na dno

Tokio, 26. 6. (t) W północno-wschodniej kolei w pobliżu Kankyohukudo podczas burzy wywróciło się 16 łodzi rybackich. 9 osób utonęło, 16 zaginęło. Burza dokonała wielkich spustoszeń. Przewody telefoniczne i telegraficzne zostały zerwane.

KRONIKA ŚLĄSKA I ZAGŁĘBIA

Święto sportu żydowskiego

Sosnowiec, 26. 6. (K) Urządzone w dniu wczorajszym święto sportu żydowskiego w ramach uroczystości otwarcia stadionu „Hakoachu" będzińskiego wypadło nader imponująco. Przepiękna pogoda ściągnęła na stadion tysiączne rzesze publiczności z całego Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska.

Uroczystości rozpoczęły się defiladą zawodników Makkabi z Bielska, Częstochowy, Chorzowa, Cieszyna, Sosnowca, Warszawy oraz Ż. T. G. z Krakowa i Bar Kochby katowickiej, jak i zawodników gospodarzy. Przemówił pierwszy prezes „Hakoachu" będzińskiego, po czym delegat okręgu Makkabi, tow. Raucher z Bielska powitał zebranych w imieniu wszystkich klubów, należących do związku, a następnie dokonano symbolicznego przecięcia wstęgi na znak otwarcia stadionu. Poza różnymi turniejami sportowymi, odbył się pokaz gimnastyczny z udziałem zawodników Makkabi warszawskiej, ZTG. z Krakowa, Makkabi bielskiej i sosnowickiej oraz Barkochby katowickiej. Pokaz ten wypadł bardzo efektownie i był gorąco oklaskiwany przez licznie zebraną publiczność. Uroczystość zakończyła się meczem w piłkę nożną pomiędzy drużyną gospodarzy a Makkabi warszawską, zakończony zwycięstwem Hakoachu będzińskiego w stosunku 2:0. Puchar Okręgu Makkabi-Bielsko w turnieju gier sportowych zdobyły również drużyny gospodarzy przez Makkabi Sosnowiec.

—oo—

Gwałtowna burza

Katowice, 26. 6. (t) Dziś około godz. 15-tej przeszła nad pow. katowickim i Sosnowcem niezwykle silna burza, połączona z gradobiciem, ze szczególną siłą szalała wichura nad Mysłowicami, gdzie wyrządziła poważne szkody. Od uderzenia pioruna zabite zostały trzy konie. W wielu punktach Mysłowic uległy zniszczeniu przewody elektryczne i telegraficzne. Grad wybił bardzo wiele szyb. Dotkliwe są szkody, wyrządzone przez wichurę w polach i ogrodach. W parku mysłowickim cały szereg drzew powyrywanych wraz z korzeniami legł na ziemię. W niżej położonych domach woda zalała mieszkania. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Sprawa Gdańska -- etapem w dążeniu do osłabienia Polski

Warszawa, 26. 6. (Sin) Jak się dowiadujemy, ostatnie przemówienia Goebbelsa świadczą o tym, że Niemcy wyraźnie przeszły do nowego etapu wysuwania żądań do ziem, które kiedykolwiek należały do Rzeszy. Przemówienia Goebbelsa obudziły czujność również we Francji. Zachodzi obawa, że będą również tendencje w stosunku do Alzacji i Lotaryngii. Co się tyczy Gdańska, to jak widać, sprawa Gdańska nie jest celem samym w sobie, lecz etapem w dążeniu do osłabienia Polski.

Przemówień Goebbelsa oczywiście na serio traktować nie należy.

Nie ma mediacji w sprawie Gdańska

Warszawa, 26. 6. (Sin.) W sferach miarodajnych zaprzeczają stanowczo, ażeby kiedykolwieki pod jakimkolwiek bądź pozorem w ciągu ostatnich tygodni toczyły się jakiekolwiek rokowania mediacyjne na temat Gdańska. W tej sprawie nie ma żadnych rozmów. Pobyt nuncjusza Cortesi'ego w Watykanie związany jest ze sprawami diecezjalnymi.

Konieczność powiększenia liczby lekarzy stwierdza Państwowa Rada Zdrowia

4 miln. szczepień ochronnych. — Stan zdrowia młodzieży uległ poprawie

Warszawa, 26. 6. PAT. W dniu 26 bm. odbyło się w Ministerstwie Opieki Społecznej pod przewodnictwem p. ministra Kościałkowskiego doroczne plenarne posiedzenie Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia — z udziałem p. podsekretarza stanu dr Piestrzyńskiego, przedstawicieli innych ministerstw, wydziałów lekarskich uniwersytetów, naczelnej Izby Lekarskiej, Związków powiatów R. P., Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz wyższych urzędników Ministerstwa Opieki Społecznej.

Na wstępie p. wiceminister dr Piestrzyński złożył sprawozdanie ze stanu zdrowia publicznego w kraju w r. 1938 i omówił kilka aktualnych zagadnień zdrowotności publicznej i prac państwowej służby zdrowia. W roku sprawozdawczym nie zanotowano groźniejszych epidemii chorób zakaźnych, a nawet ogólną liczba zachorowań ulega w stosunku do lat ubiegłych pewnemu zmniejszeniu. W zabezpieczeniu ludności od tych chorób ogromną rolę grają masowe szczepienia ochronne, których dokonano w roku ubiegłym ok. 4.000.000. Warto dodać, że projektuje się wprowadzenie na tych terenach, gdzie okaże się to potrzebne — przymusowych szczepień przeciwko durowi brzusznemu. Wzrosła jednocześnie akcja zwalczania chorób społecznych, a przede wszystkim gruźlicy, jaglicy i chorób wenerycznych, co wiąże się z rozszerzeniem sieci ośrodków zdrowia i przychodni, zwłaszcza na wsi. Przychodnie, których działa w kraju już 2.638, miały w roku ubiegłym pod opieką około 1.100.000 chorych, bądź zagrożonych i udzieliły przeszło 4 miln. porad.

Jak wynika z badań komisyj poborowych — stan zdrowia młodzieży uległ dalszej poprawie. Stwierdzono zwłaszcza bardzo znaczny spadek chorych na jaglicę i wole. Gdy w r. 1932 w woj. krakowskim zwalniano z powodu wola 20,6 proc. poborowych, to obecnie zwalnia się zaledwie ok. 2 proc.

W latach ostatnich przeciętny wzrost rekruta w Polsce powiększył się o 1 cm. waga o 1 kg. Śmiertelność w kraju spadła w roku sprawozdawczym do nie notowanego dotąd poziomu 13,8. Na to duże znaczenie dla ogólnego przyrostu ludności zwłaszcza, wobec pewnego zmniejszenia liczby urodzin.

W pracach państwowej służby zdrowia na plan pierwszy wysuwają się obecnie zagadnienia

powiększenia się liczby lekarzy

i ich właściwego rozmieszczenia w państwie oraz rozbudowy placówek zdrowia na wsi.

W związku z tym rada przedyskutowała obszernie sprawę studiów lekarskich pod kątem powiększenia liczby słuchaczy. Omówiono również sprawę wprowadzenia w życie uchwalonej ostatnio przez parlament ustawy o publicznej służbie zdrowia. Ustawa ta przewiduje zagęszczenie sieci ośrodków zdrowia tak, aby na każde dwie — trzy gminy przypadał jeden ośrodek. Chodziło by więc o około 1.300 ośrodków, to jest dwa razy więcej niż ich mamy obecnie. W związku z ustawą należy się spodziewać powołania w najbliższym czasie wojewódzkich, miejskich i powiatowych komisji zdrowia, które skupią przedstawicieli władz sanitarnych i społeczeństwa.

W dyskusji ze szczególnym zadowoleniem podkreślono korzyści, jakie wynikły ze ścisłego zespolenia prac państwowej służby zdrowia z lecznictwem ubezpieczeń społecznych, które wspólnie mogły rozwinąć bardziej skuteczną akcję w dziele rozbudowy placówek zdrowotnych, a zwłaszcza szpitali i rozszerzyć opiekę lekarską i pomoc leczniczą dla ogółu ludności.

W zakończeniu ożywionej dyskusji minister Kościałkowski zreasumował wyniki obrad i zamykając posiedzenie podziękował członkom rady za ich wydatną całoroczną pracę w sekcjach Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia.

Niesamowita gra żywiołów rozpętała się nad Krakowem

KRAKÓW, 27 czerwca.

Po upalnym i parnym dniu przeszła wczoraj nad Krakowem potężna burza, połączona z silnymi wyładowaniami. Zanosiło się na to już od godzin popołudniowych. Mimo, że w Krakowie nie było jeszcze deszczu, na horyzoncie widać było kłębiące się chmury. Nad okolicą przeszła burza, a uderzenia piorunów w przewody wysokiego napięcia na linii Jaworzno-Kraków spowodowały krótką przerwę w dopływie prądu, co z kolei przerwało na krótką chwilę ruch tramwajowy w mieście.

Około godz. 3-ciej słychać było w mieście odgłos grzmotów, nieco później spadł deszcz, który nie trwał jednak długo. Burza, która tym razem przeszła nad miastem, nie była szczególnie groźna.

Dopiero około godziny 7-ej począł padać deszcz, który niebawem przemienił się w potężną nawałnicę. O godz. 8-mej wieczór horyzont pokrył się gęstymi chmurami, a niebawem rozpętała się nad miastem potężna gra żywiołów.

Ogniste węże przecinały raz po razie zaciemniony horyzont, z nieba lały się strumienie wody. Grozę sytuacji potęgował jeszcze fakt, że w pewnym momencie zgasły światła w mieście. Ulice pogrążone były w ciemnościach. W blasku błyskawic widać było gwałtowną ulewę i strumienie wody spływające wzdłuż ulic. Szum wody mieszał się z hukiem piorunków.

Szczególnie silne wrażenie wywołały dwa potężne uderzenia piorunów, następujące tuż po sobie. Jak się później okazało, oba pioruny uderzyły we Wieżę Mariacką, nie powodując jednak żadnych szkód.

Podobnie jak i w południe uderzenia piorunów na linii wysokiego napięcia Jaworzno-Kraków spowodowały wyłączenie dopływu prądu. O ile jednak w południe, na skutek słabego zapotrzebowania prądu w mieście, można było utrzymać dopływ maszynami krakowskimi, o tyle wieczór, gdy zapotrzebowanie jest większe musiało trwać dłuższą chwilę, zanim można było zapewnić normalny dopływ prądu do sieci ulicznej. Ogółem miasto pogrążone było w ciemnościach około 15 minut, przerwa w komunikacji tramwajowej trwała trochę dłużej.

W mieście burza nie wyrządziła żadnych szkód.

„Prowadźcie nas naprzód!"

Nowy Jork, 26. 6. ŻAT. W dniu dzisiejszym konferencja amerykańskiej federacji syjonistycznej wystosowała do dr Weizmanna i Ben Guriona depesze treści następującej: „Odważnie i stanowczo prowadźcie nas narzód. Pójdziemy z wami z entuzjazmem i oddaniem".

—oo—

Agrement dla posła Słowacji w Warszawie

Warszawa, 26. 6. PAT. Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił agrement Ladislawowi Szothmary w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego republiki słowackiej w Warszawie.

Jedyny dodatni wynik umowy handlowej niemiecko-słowackiej

Bratysława, 26. 6. PAT. W piątek, dnia 23 czerwca br. została podpisana w Bratysławie umowa handlowa niemiecko-słowacka. Umowa zawiera 25 paragrafów, oparta jest na zasadzie największego uprzywilejowania i jest uzupełniona porozumieniem celnym i weterynaryjnym.

Jak twierdzi oficjalny komunikat słowacki, dodatnim wynikiem rokowań jest umożliwienie robotnikom słowackim, zatrudnionym w Niemczech, przekazywania zarobku do kraju.

Rokowania gospodarcze niemiecko-sowieckie nie odbiegają od norm dotychczasowych

Warszawa, 26. 6. (Sin.) Dowiadujemy się, że rokowania gospodarcze sowiecko-niemieckie nie odbiegają od norm tych rokowań, jakie były prowadzone w ciągu ostatnich lat.

Spłonął wagon pocztowy

Porto Alegre, 26. 6. PAT. Na stacji kolejowej Bexiga w stanie Rio Grande do Sul, spalił się cały wagon korespondencji. Tutejsza dyrekcja poczty podaje, że z 207 worków poczty uratowano tylko dwa. W tym roku spaliło się już przeszło 600 worków korespondencji na tutejszych kolejach.

Zderzyły się dwa pociągi brazylijskie

Porto Alegre, 26. 6. PAT. Donoszą z Rio de Janeiro, że między stacjami Congo Secco i Mor ro Grande, na kolei Central de Brasil, zderzyły się dwa pociągi, wskutek czego zostało ran nych 12 pasażerów i maszynista. Katastrofa nastąpiła z winy maszynisty, który nie bacząc na czerwony sygnał nie zahamował pociągu.

Oświadczenie min. Komarnickiego na sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy

Genewa, 26. 6. PAT. W czasie dzisiejszej dyskusji nad sprawozdaniem komisji migracyjnej 25 sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, która to komisja przedstawiła projekt konwencji o rekrutacji, pośrednictwie i warunkach pracy (równości traktowania) pracowników migrujących, delegat rządu polskiego minister Komarnicki złożył oświadczenie, precyzujące stanowisko Polski wobec projektu konwencji. Podkreślając, iż omawiana konwencja stanowi tylko odcinek akcji, jaką w zakresie zagadnień migracyjnych powinno prowadzić Międzynarodowe Biuro Pracy, minister Komarnicki zwrócił uwagę, że konferencja nie znalazła zadawalających rozwiązań w sprawie równości traktowania migrantów w zakresie przyjęcia do pracy i repatriacji. Jednocześnie minister Komarnicki stwierdził, iż z uwagi na to, że projekt konwencji obejmuje wiele istotnych punktów, zmierzających do poprawy bytu pracowników migrujących, delegacja polska będzie głosowała za przyjęciem opracowanego projektu konwencji, nie porzucając w niczym zasad, których rząd polski zdecydowany jest bronić i przeprowadzić w umowach dwustronnych. Świadom obowiązków wobec swoich obywateli i biorąc pod uwagę korzyści, jakie emigracja przedstawia dla krajów imigracyjnych, rząd polski uzależnia swą zgodę na wyjazd z Polski pracowników emigrantów od przyjęcia przez kraje imigracyjne warunków, dających całkowitą gwarancję pod względem gospodarczym i społecznym.

Walkę na śmierć i życie zapowiada Goebbels

Minister propagandy w roli... „proroka"

Warszawa, 26. 6. (A) Z Berlina donoszą: Na jednej z ostatnich odpraw propagandowych dr Goebbels oświadczył, że mimo zewnętrznych cech odprężenia, sytuacja międzynarodowa jest w dalszym ciągu napięta i w najwyższym stopniu niepewna.

Na podstawie ostatnich swoich rozmów z kanclerzem Rzeszy dr Goebbels zapewnił słuchaczy, że polityczny i strategiczny geniusz(!) Hitlera znajdzie już w najbliższym czasie jedno z tych niezawodnych i mądrze pomyślanych posunięć, którymi od roku 1935 wprawia cały świat w zdumienie, zaskakując swoich przeciwników. Przygotowane przez kanclerza Hitlera zaskoczenie zapewni Niemcom nawet dla najbliższych współpracowników nieoczekiwane sukcesy(!!) Mocarstwo, które przegra najbliższą wojnę — oświadczył dr Goebbels — zostanie całkowicie zdruzgotane. Będziemy wojnę tę, wojnę o niemieckie prawo do życia oraz o niemiecką przestrzeń życiową prowadzili z całkowicie świadomym okrucieństwem, aby po konani przez nas przeciwnicy nigdy już przeciw sile niemieckiej nie mogli powstać. Podczas wojny tej panować będzie zasada walki na śmierć i życie o panowanie nad światem.

Po przemówieniu Goebbelsa zabrał głos Himmler, który na wstępie zaznaczył, że akcja partyzancka odgrywać będzie we współczesnej wojnie olbrzymią rolę i dlatego w miarę posuwania się w głąb kraju nieprzyjaciela siły policyjne użyte w zwalczaniu partyzantów będą musiały być tak liczne, jak siły pierwszej linii bojowej. Poza tym przewidziana jest akcja dla wykorzystania istniejących w danym kraju antagonizmów politycznych i narodowościowych, aby w odpowiednim momencie zużyć je dla osłabienia sił obronnych danego narodu od wewnątrz.

Przyspieszenie sprzętu zboża w Rzeszy

Berlin, 26. 6. (A). W kołach obserwatorów zagranicznych rozeszła się sensacyjna wiadomość, że do zainteresowanych urzędów rozesłany został okólnik kanclerza Hitlera o przyspieszenie sprzętu zboża we wschodnich i południowo-wschodnich okręgach Rzeszy. Rozkaz ten wyszczególnia na pierwszym miejscu Prusy Wschodnie, pogranicze pomorsko-poznańskie, Śląsk Opolski oraz kraje protektoratu. Na ziemiach tych należy w okresie żniw zużyć wszystkie siły robocze od Reichswehry począwszy a skończywszy na młodzieży do sprzętu i młócenia zboża, aby najdalej w jeden tydzień po zbiorach wszystko było zamagazynowane. Szczególny nacisk kładzie rozkaz Hitlera na przyspieszenie sprzętu zbóż w odległości 200 klm. od wschodniej granicy.

Minister rolnictwa Darre składać będzie zastępcy kanclerza Hessowi specjalne raporty o przeprowadzaniu tej akcji.

Jednocześnie kierownictwo robót fortyfikacyjnych na zachodzie Niemiec otrzymało polecenie zwolnienia wszystkich sił roboczych, których obecność na zachodzie nie jest bezwzględnie konieczna do robót żniwnych na wschodzie Niemiec.

Otwarcie sesji ścisłego A. C.

Jerozolima, 26. 6. ŻAT. Dziś otwarta została sesja ścisłego A. C. poświęcona sprawie walki z Białą Księgą. Referat wygłosił Ben Gurion.

Odsłonięcie pomnika na grobie dr Rottenstreicha

Jerozolima, 26. 6. ŻAT. Dziś odbyło się odsłonięcie pomnika na grobie dr F. Rottenstreicha. Wygłoszono szereg przemówień. Imieniem Egzekutywy wygłosił przemówienie M. Czertok.

Spłonęła kolonia

Jerozolima, 26. 6. ŻAT. Kolonia Noledet w Bejsan, która założona została przed 2-ma laty, spłonęła dziś doszczętnie na skutek przypadkowego pożaru. Pożar wybuchł na skutek eksplozji pieca. Ogień strawił drewniane zabudowania.

Z tragedii naszych czasów

Warszawa, 26. 6. (A) Dwa tygodnie temu popełnił samójstwo przez wyskoczenie z okna 8 piętra młody mężczyzna, którego tożsamości nie można było ustalić. Dopiero obecnie okazało się, że samobójcą był 30-letni Władysław Nelski, aplikant sądowy, który niedawno przeszedł z żydowskiej wiary na katolicką w nadziei, że w ten sposób uda mu się uzyskać wpisania na listę adwokacką. Kiedy i to nie pomogło wpadł w rozstrój nerwowy i postanowił odebrać sobie życie.

Włoskie okręty na wodach hiszpańskich

Rzym, 26. 6. PAT. Pierwsza część eskadry włoskiej, złożona z pancernika „Cavour" i 12 innych okrętów, przepłynęła dziś przez cieśninę gibraltarską, udając się do Lizbony. Druga część ma zarzucić kotwicę w Walencji.

Policjanci niemieccy w Nachod zasądzeni

Praga, 26. 6. PAT. Izba karna sądu wyższego w Pradze skazała dziś dwóch policjantów niemieckich, oskarżonych o dokonanie zabójstwa w jednym wypadku oraz o usiłowaniu zabójstwa podczas wypadków w Nachod, na 15 lat więzienia, utratę czci na przeciąg 10 lat oraz na zapłacenie kosztów procesu.

Demonstracja floty brytyjskiej na wodach chińskich

Porozumienie w sprawie Tientsinu

Paryż, 26. 6. (t) Wyniki rozmów między przedstawicielami marynarki francuskiej i angielskiej w Singapore przyjęte zostały w Paryżu z dużym zadowoleniem, jako wyraz najściślejszej współpracy Anglii i Francji na Dalekim Wschodzie.

W doniesieniach z Londynu prasa paryska zapowiada, że rząd angielski prawdopodobnie zamiast stosowania sankcyj ekonomicznych, które wymagałyby zbyt szerokiego zakresu zarządzeń, zdecyduje się ostatecznie raczej na demonstrację floty brytyjskiej w pobliżu portów Chin północnych. W tym celu, na skutek dodatkowych wyników rozmów w Singapore okręty francuskie i amerykańskie przyjęłyby na siebie służbę patrolową na morzu południowo-chińskim, zwalniając w ten sposób okręty angielskie, które mogłyby się skoncentrować w jednym miejscu, stwarzając dostatecznie poważną siłę do demonstracji morskiej.

Londynu, 26. 6. (t) Zapytany dziś w Izbie Gmin o sytuację na Dalekim Wschodzie premier Chamberlain oświadczył, że sytuacja w Tientsinie nie uległa zmianie. Lord Halifax wezwał do siebie ambasadora japońskiego w Londynie i w jak najostrzejszy sposób zwrócił mu uwagę na brutalne traktowanie obywateli angielskich, pragnących wyjść poza obręb koncesji.

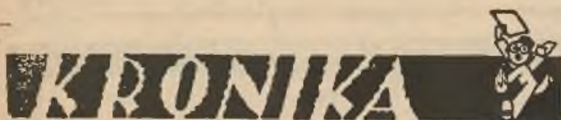
Ambasador brytyjski w Tokio uczynił podobne demarche wobec japońskiego ministra spraw zagr., z którym omawiał obecną sytuację. „Mam pewne przyczyny do wyrażenia nadziei — oświadczył dalej Chamberlain — że rozmowy te doprowadzić mogą do porozumienia w sprawie Tientsinu i dlatego, nalegając, by brutalne traktowanie obywateli brytyjskich przez lokalne japońskie władze wojskowe ustało, nie chcę powiedzieć, niczego, co mogłoby przesądzić w ujemny sposób szanse zadawalającego załatwienia tej sprawy z rządem japońskim."

Narady w Singapore trwają

Singapore, 26. 6. (t). Konferencja angielsko-francuska obradować będzie jeszcze w dniu jutrzejszym. Admirał Percy Noble odpłynie do Hongkongu dopiero w środę.

Urzędnik konsulatu japońskiego w Hongkong -- szpiegiem

Hongkong, 26. 6. (t). Kierownik kancelarii generalnego konsulatu japońskiego w Hongkongu został zatrzymany w chwili gdy fotografował w strefie zakazanej fortyfikacje portowe. Po przesłuchaniu Japończyka zwolniono. Władze zajęły się wywoływaniem klisz.



CZERWIEC	Wschód słońca 3 g 16 m
27	Zachód słońca 19 g 37 m
WTOREK	10 Tamuz 5699

Dyżury aptek

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek Gł. 13, Karmelicka 23, Starowiślna 77, Lubicz 7, Długa 66, Pl. Zgody 18, Madalińskiego 7.

Tegoroczny Marsz Szlakiem Kadrówki

W związku z tegorocznymi uroczystościami 25-lecia wymarszu pierwszej Kompanii Kadrowej z Oleandrów w Krakowie, odbędzie się szczególnie licznie i uroczyście reprezentowany 15-ty Marsz Szlakiem Kadrówki.

W Krakowie 27 b. m. na Ratuszu odbędzie się posiedzenie inauguracyjne Obywatelskiego Komitetu tegorocznego Marszu Szlakiem Kadrówki.

Tragiczny plon burzy

Ostatnia burza nad częścią powiatu jędrzejowskiego poczyniła znaczne szkody w zasiewach i budynkach. W Nagłowicach od pioruna spłonęły 3 domy, m. in. włościanina Kisiela. Kisiel przed nadchodzącą burzą opuścił mieszkanie wraz z rodziną i wyprowadził do sąsiada inwentarz żywy. W roku ub. spaliła mu się część inwentarza od pioruna. Dzięki tym przewidywaniom rodzina i inwentarz ocalały.

Równocześnie w Nagłowicach piorun uderzył w antenę komendanta post. P. P. Kołodziejskiego. Pomimo uziemienia anteny w mieszkaniu wybuchł pożar, który jednak wkrótce zlikwidowano. W Wolicy k. Jędrzejowa od pioruna spaliła się stodoła młynarza Władyszewskiego wraz z narzędzia-Szkoda wynosi kilka tysięcy złotych.

Chłopiec pod kołami samochodu

Na rogu ul. Długiej i Szlak wpadł wczoraj popołudniu pod koła przejeżdżającego samochodu 13-letni Eugeniusz Krzywda, ze wsi Brzozówka pod Krakowem. Chłopiec doznał kontuzji głowy oraz drobnych okaleczeń. Karetką Pogotowia Ratunkowego przewieziono ofiarę wypadku do szpitala.

Pękła kadź z roztopionym szkłem

W hucie szkła przy ul. Lipowej w Krakowie pękła kadź z roztopionym szkłem. Stało się to w cza sie pożaru, kiedy podczas akcji ratunkowej woda dostała się do wnętrza kadzi z roztopionym szkłem. Wówczas to nastąpiło pęknięcie kadzi i rozlało się około 13.000 kg. roztopionego szkła. mi rolniczymi.

Roztrwonił spadek i zastrzelił się

We wsi Garbacz-Jeziorko wystrzałem z rewolweru w usta pozbawił się życia 30-letni Wojciech Ronduda po roztwonieniu 600 zł., otrzymanych w spadku od rodziny.

Zawody stenograficzne w szkole przysposobienia Administracyjno-handlowego

Onegdaj odbyły się w Szkole Przysposobienia Administracyjno-Handlowego w Krakowie zawody stenograficzne pod przewodnictwem prof. dra Szymona Tauba, Delegata Centralnego Komitetu Żydowskiego Szkolnictwa Kupieckiego w Polsce. We wyniku zawodów uzyskali nast. studenci(tki) dyplomy: Dominitz Ettel (I nagroda), Riegler Cecylia (II nagroda), Geldwerth Ludwik (III nagroda), Braw Artur, Bester Gerson, Fraenkel Rachela, Flusser Dora, Knobloch Salomon, Künzler Izak, Lis Henryka, Löffelholz Ida, Margulies Ruben, Pinkas Leon, Reich Maria, Ruchfeld Berta, Zimmer Louise.

Lista wyborców na Kongres wyłożona do wglądu

Dziś we wtorek, jako w dniu ostatnim wyłożona jest do wglądu lista wyborców na Kongres Syjonistyczny w biurze Głównej Komisji Wyborczej, ul. Wielopole 9. Jest to zarazem ostatni termin wnoszenia reklamacji w sprawie uchybień w spisie.

——oo——

Uroczyste otwarcie I.-go turnusu Półkolonii „TOZ“-u w Bonarce

I SANATORIUM (Leżalni) W WOLI DUCHACKIEJ

Piękna ta uroczystość zgromadziła onegdaj w Parku Tow. „Chaklanut“, w którym mieści się Półkolonia „TOZ“-u dla dzieci szkolnych — wydział „ToZ“-u z r. Z. Aleksandrowiczem na czele oraz liczne grono zaproszonych gości. Do około 250 dzieci, znajdujących się na Półkolonii „TOZ“u, przemówił prezes „TOZ“-u r. Z. Aleksandrowicz, wskazując na olbrzymią wartość zdrowotną, jaką dla dzieci posiada Półkolonia, oraz zwracając dzieciom uwagę na przestrzeganie zasad higieny, jako podstawy zdrowia.

Następnie dr Mirowski, sekretarz „TOZ“u przedstawił dzieciom w sposób przystępny cele „TOZ“u, podkreślając, że można je zawrzeć w jednym słowie „higiena“.

Dzieci gromkimi okrzykami „niech żyją“ oraz pieśniami wyrażały mowcom oraz zebranym swą wdzięczność i bezgraniczną radość.

Następnie uczestnicy uroczystości udali się drogami polnymi do sanatorium (leżalni) „TOZ“u w Woli Duchackiej dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Piękny, nowo wyremontowany budynek tonący w morzu zieleni i kwiatów, wywarł na obecnych niezapomniane wrażenie. Po raz pierwszy w dniu otwarcia zjechało się do „Leżalni“ 60 dzici, które przez cały miesiąc będą codziennie dojeżdżać rano do „Leżalni“, by po dniu spędzonym wśród zieleni na leżakowaniu, zabawie i t. p., powrócić wieczorem do domu. Poza tymi dziećmi już od miesiąca przebywa stale na „Leżalni“ około 30-tu dzieci.

Otwarcia dokonał r. Z. Aleksandrowicz, witając dzieci i życząc im rychłego powrotu do zdrowia, w tak sprzyjających warunkach. Następnie zwrócił się do zebranych z gorącym apelem o pomoc przy utrzymaniu i rozbudowie tej niezwykle ważnej dla zdrowia młodego pokolenia placówki. **Winno być bowiem troską całego społeczeństwa, by Instytucja ratująca tyle młodych istot przed degeneracją fizyczną, mogła być czynną cały rok bez przerwy.**

Po przemówieniu r. Z. Aleksandowicza Dr Rubinsteinowa imieniem „Ochronki“ przy ul. Mostowej w gorących słowach podziękowała Zarządowi „TOZ“u za umieszczenie w Leżalni dzieci „Ochronki“. Na tym zakończono tę piękną uroczystość.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY SYJONISTYCZNEJ

NIE STOIMY W MIEJSCU

Ostatnie ciosy polityczne w niczym nie osłabiły działalności Organizacji Syjonistycznej. Wszystkie instytucje wzmogły swą aktywność. Nie opuściło rąk społeczeństwo żydowskie, a w szczególności nie opuściła rąk — młodzież. Ostatnio możemy zaobserwować zjawisko dużego ożywienia w organizacjach młodzieży syjonistycznej.

Wśród szeregu nowych zdobyczy na naszym terenie — z radością notujemy fakt powstania nowej farmy rolniczej w Zakrzowie k. Krakowa Na farmie tej, założonej przez „Ezrę Chalucową“ przebywają chalucim z oganizacji „Histadruth Hanoar Hechaluci“,

Farma rozpoczyna żywot ze skromnym kapitałem zakładowym. Ale towarzyszy jej zapał młodych chalucim, którzy gotowi są na wszelkie niewygody i trudy, byle przetrwać do czasu, gdy znajdą się fundusze na rozwinięcie i udoskonalenie tej młodej placówki.

Inwentarz farmy na razie skromny. Budynki gospodarskie i mieszkalne obszerne i ładne. Duży ogród warzywny, sad, pola uprawne, staw rybny — oto majątek tej placówki, która ma ambicję przekształcić się wkrótce na wzorowe gospodarstwo.

Przybysz zajeżdżający w gościnę w niedzielę popołudniu, — a już dzisiaj takich sporo, — choć jeszcze oficjalnego otwarcia farmy nie było — spędza tutaj miło parę godzin w otoczeniu chalucim i wraca z ufnością i wiarą w przewarstwowienie młodzieży żydowskiej i celowość tej pracy, którą na naszym terenie prowadzi „Ezra Chalucowa“.

Kierują gospodarstwem chalucim z wzorowej farmy „Ezry Chalucowej“ w Lepoldynowie, skupiającej również młodzież z organizacji „Histadruth Hanoar Hechaluci“.

Na farmie znajduje się również grupa młodzieży z Niemiec.

Farma, na której przebywają niemal sami Krakowianie — stanie się niewątpliwie punktem zainteresowania społeczeństwa żydowskiego Krakowa i przedmiotem jego troski.

Ze Związku „Zebulun“

Zainicjowana ostatnio przez Związek „Zebulun“ w Polsce — akcja na rzecz Instytutu Rybackiego w Tel-Awiwie daje doskonałe rezultaty. W licznych miastach Polski odbyły się akademie, z udziałem wiceprezesa Zarządu Głównego Zawiązku „Zebulun“ p. Dr. A. Ehrenpreisa, poświęcone morzu palestyńskiemu, które ściągnęły liczne rzesze i obudziły zrozumienie dla tego problemu.

Akcja ta kontynuowana jest nadal, a jej myślą przewodnią jest: stworzenie placówki, która koncentrował, aby (na wzór identycznych instytucji w innych krajach nadmorskich) wszelkie wysiłki w kierunku stworzenia i rozwoju narodowego rybołóstwa morskiego i związanego z nim przemysłu, oraz służyłaby radą i pomocą żydowskim pionierom rybackim, poławiającym na wodach palestyńskich.

——oo——

— WPISY DO KL. I. POWSZECHNEJ Żydowskiego T-wa Szkoły Ludowej i Średniej w Krakowie, począwszy od rocznika 1933 przyjmuje codziennie od godziny 9 do 15 z wyjątkiem sobót i świąt Sekretariat, ul Brzozowa l. 5. W klasach pierwszych nauka rozpoczynać się będzie o godzinie 8.45 rano.

——oo——

Z teatru, literatury i sztuki

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś poemat dramatyczny hr. de Villers de l'Isle Adam „Axel“ w układzie i inscenizacji dyr. K. Frycza. W sztuce występują: Z. Jaroszewska, A. Klońska, S. Czajkowski, J. Karbowski, W. Nowakowski, W. Woźnik, oraz M. Arczyńska, M. Bednarska, A. Mazanek, K. Opaliński, A. Posart, L. Ruszkowski, G. Senowski. „Axel“ powtórzony będzie w czwartek. Jutro po cenach zniżonych „Jak wam się podoba“ W. Szekspira w premierowej obsadzie.

— **„JAPOŃSKI ROWER“**, komedia Tadeusza S. Chrzanowskiego będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego.

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI** (Bocheńska 7). Dziś i codziennie godz. 9 wiecz. wystawia Warszawski Żyd. Teatr Artystyczny (Wikt) pod kier. Zygmunta Turkowa najpotężniejsze widowisko sceny żyd. „Bar Kochba“ A. Goldfadena w opracowaniu I. Aszendorfa. „Bar Kochba“ będzie wystawiony tylko jeszcze kilka dni, gdyż wkrótce „Wikt“ opuszcza Kraków. Bilety do nabycia w firmie A. Fischhab, Grodzka 46 i od godz. 7-mej przy kasie teatru.

— **ŻYD. TEATR LETNI** (Stradom 11). Dziś 8.45 wiecz. wystąpią Paul Burstein i Liliana Lux z pierwszorzędnym zespołem w nowej, przebojowej komedii muzycznej „Jego wymarzony sen“.

— **SZOPKA POLITYCZNA W KAWIARNI LITERACKIEJ.** Od paru dni wielkim powodzeniem cieszy się w kawiarni Literackiej przy ul. Szczepańskiej 1, I. p. Szopka polityczna red. Zbigniewa Grotowskiego. Przedstawienia szopki odbywają się codz. godz. 8.30 wiecz., zaś w niedziele i święta godz. 6.30 i 8.30 wiecz. Jeszcze tylko kilka dni — Wstęp 1.70 zł. konsumcja dowolna.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz.. wiecz.: „Axel“

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7)

Wtorek, godz. 9 wiecz.: „Bar Kochba“

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON“ (Stradom 11)

Wtorek, godzina 8.45 wiecz.: „Jego wymarzony sen“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Studentka“ (Madeleine Renaud, Constant Remy) i „Żelazne hełmy“ (Luis Trenker).
APOLLO: „Ucieczka w nieznane“ (Friedrich March i in.).
ATLANTIC: „Rosalie“ (Eddy Nelson, Eleonora Powel) i „Ostatni akt zemsty“ (Levis Stone).
L. O. P. P.: „Podwójne wesele“ (William Powel, Myrna Loy) i „Pensjonarka“ (Deanna Durbin, Herbert Marshall)
PROMIEŃ: „Modelka“ z Joan Crawford i Spencer Tracy
SCALA: „Wiosenne porywy“ (Mickey Rooney)
SZTUKA: „Trzy niewiniątka“ (Loretta Young)
ŚWIT: „Tajemniczy ślepiec“ i „Astrolog“.
UCIECHA: „Pięciu urwisów“, „Hotel Holywood“
WANDA: „Zatracona ulica“ (Pod fałszywym oskarżeniem).

Wszystkie kluby przeciw budżetowi

skleconemu przez O. Z. N. i endeków pod przewodnictwem komisarycznego prezydenta

Sensacyjny epilog dyskusji budżetowej -- nikt nie głosuje za budżetem

Dyskusja budżetowa w Komisji budżetowo-finansowej na Ratuszu krakowskim zakończyła się wręcz sensacyjnie. Tymczasowy prezydent miasta dr Czuchajowski znalazł się w tej sytuacji, że wszystkie kluby radzieckie, nie wyłączając Ozonu, odmówiły mu swego poparcia przez wstrzymanie się od głosowania nad budżetem m. Krakowa. Dyskusja budżetowa, obfitująca nieraz w drastyczne momenty antysemickie, wniesione przez blok endecko-ozonowy, doprowadziła do tego, że w końcu wszyscy wstrzymali się od głosowania nad budżetem skleconym przez blok ozonowo-endecki i nie posiadającym realnych podstaw. Oto krótki bilans komisarycznych rządów na krakowskim Ratuszu.

Na wczorajszym posiedzeniu przedyskutowano dział dochodów, dział przedsiębiorstw gminnych i dział I wydatków z uwzględnieniem wniesionych poprawek.

Zgodnie ze złożonymi poprzednio deklaracjami radni żydowscy i socjalistyczni nie zabierali głosu w dyskusji i wstrzymali się od głosowania.

Radni endeccy zmienili taktykę i jakkolwiek przemawiali w dyskusji, to jednak w głosowaniach udziału nie brali.

Tak więc poszczególne działy uchwalano jedynie i wyłącznie głosami Ozonu.

Po przegłosowaniu wszystkich działów przystąpiono do generalnego głosowania nad całością budżetu. Prez. dr Czuchajowski zapytał, kto z obecnych głosuje za budżetem.

Teraz nastąpił sensacyjny moment. Za budżetem, spreparowanym przez blok endecko-ozonowy nie wypowiedział się ani jeden głos. Wszystkie kluby radzieckie, nie wyłączając Ozonu i endeków, wstrzymały się od głosowania.

Oczywiście, że powstała olbrzymia konsternacja. Radny dr Dobrowolski (OZN) odczytał deklarację tłumaczącą stanowisko jego klubu.

Prez. dr Czuchajowski stwierdził, że nikt z obecnych nie głosuje za budżetem i zamknął posiedzenie.

Zaostrzenie blokady w Tientsinie!

Tentsin, 26. 6. (t). Rozeszły się tutaj pogłoski, że władze japońskie zdecydowały się wzmocnić blokadę Tientsinu, w celu zmuszenia zarządów koncesyj francuskiej i brytyjskiej do uznania żądań wysuwanych przez tymczasowy rząd pekiński, popierany jak wiadomo przez Japonię.

Rząd pekiński domaga się od władz koncesji współpracy w zwalczaniu elementów komunizujących bądź sprzyjających gen. Czang-Kai-Szekowi, oraz w zwalczaniu pieniądza emitowanego przez rząd w Czung-Kong. Poza tym władze japońskie zarządziły, że od dnia 30 bm. Chińczykom, którzy nie otrzymają specjalnych przepustek, będzie wzbroniony wstęp do koncesji.

Równolegle do tych zarządzeń politycznych władze japońskie prowadzą energiczną propagandę antybrytyjską. We wszystkich miastach chińskich jeżdżą specjalne samochody z zainstalowanymi głośnikami, transmitującymi przemówienia antybrytyjskie.

Pożar w City londyńskiej

Londyn, 26. 6. (t). Dziś rano wybuchł pożar w jednym z gmachów handlowych przy ul. Królowej Wiktorii w City. Po kilkugodzinnej akcji pożar ugaszono, w płomieniach jednak zginęła kobieta.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 27 b. m.: Pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w ciągu dnia. Miejscami burze i przelotne opady. Umiarkowany porywisty wiatr z południowego-zachodu i zachodu. Temperatura około 23 stopni.

Pozytywny wynik rokowań angielsko-sowieckich

Londyn, 26. 6. (f) Według wiadomości, jakie nadeszły rano z Moskwy, w dniu dzisiejszym mają nastąpić w godzinach popołudniowych ostateczne rozmowy angielsko-francusko-sowieckie. Strang miał otrzymać daleko idące pełnomocnictwa, które umożliwią mu podpisanie paktu z Sowietami. Anglia, — jak zapewniają — miała wyrazić zasadniczą zgodę na udzielenie gwarancyj państwom bałtyckim i na klauzulę automatyzmu paktu.

Jak się zdaje, Rosja pod wpływem ostatnich wypadków na Dalekim Wschodzie, które tutaj przybrały nazwę „małej wojny rosyjsko-japońskiej" — porzuciła swe pełne rezerwy stanowisko i jest obecnie skłonna do przyjęcia formuły angielskiej. Dlatego też należy oczekiwać, że dzisiejsze rozmowy anglo-francusko-sowieckie zakończą się nareszcie wynikiem pozytywnym. Wedle niesprawdzonych pogłosek Mołotow otrzymał również od Politbiura szerokie pełnomocnictwa, zezwalające mu na natychmiastowe podpisanie paktu.

Walki sowiecko-japońskie trwają!

Tokio, 26. 6. (t). Agencja Domei donosi, że nad granicą mongolsko-mandżurską w okolicach jeziora Buinor toczyły się dziś znów walki powietrzne między lotnictwem japońskim a sowieckim. 6 samolotów sowieckich miało zostać strąconych. Agencja przemilcza wysokość strat japońskich.

KOMUNIKATY

—STUDENTÓW udających się na studia do Grenoble (Francja) zawiadamia się, że Sekcja studentów z Polski udziela wszelkich informacyj i załatwia fomalności związane z immatrykulacją. (Załączyć znaczek na odpowiedź). Adres: Association Generale des Etudiants Section Polonaise. Grenoble — 26, rue Colonel Bougault.

—oo—

— BAR-KADIMAH. Dziś zebranie informacyjne w sprawie kolonii. Pocz. godz. 7.30 wiecz. w lokalu Dajwór 21.

—oo—

— WIZO. Dziś we wtorek, o godz. 5.15 popołudniu ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Wydziału.

— WIECZÓR LITEWSKI. Pod honorowym protektoratem Ministra Pełnomocnego Litwy w Warszawie dra Jurgisa Saulysa odbędzie się staraniem Komitetu Organizacyjnego T-wa Polsko-Litewskiego w Krakowie dziś we wtorek godz. 19.30 w sali Saskiej reprez. Wieczór poświęcony muzyce, pieśni, poezji i barwnym ludowym tańcom litewskim.

—oo—

—SEKCJA KOLARSKA Ż. K. S. MAKKABI wysyła na Ogólnopolski Zjazd Kolarski w Cieszynie, połączonym z wycieczką po Zaolziu w dniu 28. VI. (powrót 3 VI) drużynę z pięciu uczestników, a to: kpt. Sterngast H., kier. druż. Stoeger S., zast. kier. druż. Brandes M., Kurtz H. i Scheinfeld Ch. Środa 28 VI. zbiórka na boisku Makkabi godz. 18.

—oo—

Wolne posady

DYREKTORA dla założyć się mającego w większym mieście prowincjonalnym gimnazjum hebr., poszukuje się. Warunki: kwalifikacje hebr. i złożenie 10 tys. zł. pożyczki za pierwszym zabezpieczeniem hipotecznym na własnym trzypiętrowym budynku. Zgłoszenie Adm. „Nowego Dziennika" pod „4292". 4292k

Posad poszukują

KRAWIEC pierwszorzędny szyje ubrania, zarzutki po cenach nader przystępnych. Najnowsza technika kroju! Ignacy Beer, Gertrudy 12, narożnik Sarego. Tel. 205-90 3626g

SZYJE koszule męskie, piżamy na miarę. Wykonanie pierwszorzędne. Pracownia bielizny. Augustiańska 10/1. 3854g

PRZEPISUJĘ na maszynie Voglówna, Gołębia 2 m. 8 tel. 109-97. 3888g

KSIĘGOWY, rutynowany bilansista, długoletnią praktyką, korespondent polski, niemiecki, angielski, francuski, pierwszorzędne referencje, poszukuje zajęcia. — Zgłoszenia Lehrman, Podbuż ad Sambor. 4286k

PANI z towarzystwa poszukuje posady do starszych dzieci, rekonwalescentki, — starszej pani, może być na wyjazd albo do pomocy w pensjonacie. — Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „3799". 3799g

INTELIGENTNA panienka z praktyką i dobrymi referencjami poszukuje posady do dziecka ewentualnie na wyjazd letniskowy. Zgłoszenia telefon 103-87 codziennie do 10-tej przedpoł. 3893g

POMOCNIK kelnerski poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod „Pracowity" Bielsko skr. pocztowa 146. 4353k

DENTYSTA uprawniony — poszukuje posady, da firmę. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „Kwalifikowany — 7310". 3898g

REEMIGRANTKA Niemka, absolwentka kursu gospodarczego poszukuje od 1 lipca praktyki w restauracji, pensjonacie lub dużym domu prywatnym. — Wymagania skromne. Zgłoszenia pod „Bardzo sumienna" — Biuro Ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 4349k

Interesy handlowe

ZA POŻYCZKĘ 5.000 na hipotekę dużej wartości, dam utrzymanie i mieszkanie, w tym 3 miesiące w lecie i 3 miesiące w zimie pobyt w pensjonacie, w miejscu klimatycznym. Rodzina dobrego charakteru. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „3875". 3875k

Kupno

HALLO! Telef. 168-21. Garderobę noszoną kupuję, płacę najwyższe ceny. Goldberg, Gazowa 11. 809k

KONCESJONOWANA firma kupuje wszelką noszoną garderobę, obuwie, bieliznę. Płaci najwyższe ceny. — Fuks, Kraków, Starowiślna 74, Telefon 210-18. 3481k

ZNACZKI obiegowe, nieobiegowe kupujemy. Zgłoszenia pod „Transfer" Kraków, Skrytka pocztowa 253. 4350k

Sprzedaż

KUPONY OKAZYJNE na ubrania, zarzutki męskie, kostiumy damskie najtaniej tylko w Składzie Bielskich Resztek J. MÜNTZ Stradom 16 (W PODWÓRCU) Tel 225-08. 4085k

MASZYNY do pisania walizkowe, biurowe w olbrzymim wyborze po cenach fabrycznych poleca „MASZYNODOM" Kraków, Zwierzyniecka 4. 3446k

UWAGA! Artykuły plażowe, szorty, sukienki, płaszcze, kostiumy kąpielowe po cenach fabrycznych. Fabryka bielizny „EGA" Kraków, Szewska 23. 3894k

PLUSKWY tępi doszczętnie oryginalny płyn JOK: Drogeria SCHAPSENSOHNA — Kraków — Plac Nowy.

PARASOLE OGRODOWE w wielkim wyborze poleca Fabryka Parasoli „Afka", — Kraków, Miodowa 10. Ceny fabryczne! 4021k

KAMIENICĘ pięciopiętrową 170.000, ulica Potockiego. **KAMIENICĘ** dwupiętrową, apteka, dochód 9% netto, cena 60.000, ul. Grodzka — sprzeda biuro **ARCTA**, Kraków. Floriańska 18. 4317k

NADZWYCZAJNA okazja! Kamienica nowa, dwupiętrowa, pełnokomfortowa, blisko Parku, dochód 6.200.— cena 72.000.— gotówką 60.000 dług BGK — sprzeda **POSNER-BALKEN**, Kraków, Sebastiana 7, tel. 143-63. 4352k

MEBLE LAKIEROWANE! WYSPRZEDAŻ posezonowa! Schor, Bracka 6 — Starowiślna 8. 4345k

Zdrojowiska

RABKA. Komfortowy pensjonat „WARNA", centrum, poleca piękne pokoje, kuchnia wykwintna, rytualna, ceny bezkonkurencyjne, opieka lekarska. — Zarząd Anisfeldowie. 3434g

RABKA. — Pensjonat „LUBICZ" Nowy Świat, — tel. 361, poleca słoneczne pokoje balkonowe, piękny ogród, wykwintna kuchnia. Zarząd Ella Loewenstein. 3462g

RABKA. Willa „WIOSNA" telefon 388 — pensjonat M. FOLKMANOWEJ przyjmuje starszych, także młodzież pod fachową opiekę. Pokoje słoneczne, taras, balkony, łazienka, duży ogród, kuchnia wykwintna, ceny niskie. 4356k

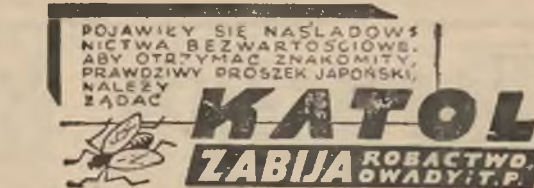
RABKA. — Pensjonat „PROMIEŃ" tel. 146 poleca pokoje słoneczne, kuchnia wykwintna. CENY NISKIE. Przyjmujemy dzieci i młodzież pod troskliwą opiekę sił pedagogicznych. Zarząd Scherer-Rebenowa. 3818k

SZCZYRK. Pensjonat pełnokomfort „ŚLĄZACZKA", kuchnia wykwintna, ściśle rytualna. Zarząd Panzerówna. 3632g

SZCZYRK — pensjonat „BAJKA" pod zarządem B. Wolfowej poleca od 15-go maja, po gruntownym remoncie pokoje duże i słoneczne. Willa położona w samym centrum, — posiada obszerny ogród, światło elektryczne. Kuchnia ściśle rytualna. — Telefon Nr 21. 2816k

SZCZYRK. Komfortowa willa „Zacisze" poleca pokoje słoneczne, kuchnia wykwintna, ściśle rytualna, duży ogród, rzeka. Zarząd Kleinowie.

ZAKOPANE. — Pensjonat „MASCOTTE", ul. Chałubińskiego poleca słoneczne pokoje z bieżącą ciepłą i zimną wodą. Piękne położenie w lesie nad potokiem. Kuchnia wykwintna. Ceny przystępne. W pensjonacie „Lalka" poleca pokoje słoneczne bez utrzymania. 4290k



ZAKOPANE — OPIEKA Pełnokomfortowy pensjonat dla MŁODZIEŻY i dzieci Drowej BLOCHOWEJ. Willa „HENKA" Droga do Białego. TELEFON 1557. 4147k

ZAKOPANE. — Pensjonat „ADRIA" droga do Białego, telef. 1789. Pełny komfort, piękne pokoje słoneczne, kuchnia wykwintna, na żądanie dietetyczna. Zarząd Drowa Neugebornowa. 4090k

ZAKOPANE. Najprzyjemniej spędzisz czas w znanym komfortowym pensjonacie „JURAND" ul. Chałubińskiego. Duża polana i las — ping-pong, siatkówka, koszykówka. — Kuchnia rytualna. Kierownictwo turystyczne w osobie p. Henka Reichmana. — Roth. 3813k

KARWIA n/Bałtykiem — Pensjonat „Jasna" czynny. Zarząd: Zelwiańscy. Przyjmujemy starszą młodzież. 4355k

KRYNICA. Tani pobyt we willi „MICHAŁÓWKA". 3896g

KRYNICA — pensjonat „GRAND" poleca piękne pokoje słoneczne. Kuchnia ściśle rytualna. — Zarząd LANGSAMOWEJ. 3810g

KROŚCIENKO n/DUNAJCEM — PENSJONAT „ADRIA" nowootwarty pod zarządem Heleny Schwanenfeld poleca piękne pokoje z balkonami oraz wykwitną kuchnię. Własne wodociągi. 3582g

JEŚLI chcesz urlop spędzić przyjemnie — Do **RYTRA** tylko jedź! Tam w „**ESPLENADZIE**" u **PAPERLEGO** Co tylko zechcesz, będziesz mieć: Dancingi, ogród, piękne wycieczki, Góra Zamkowa, plaża i kort, I towarzystwo i odpoczynek, Słońce, swoboda i sport!! To wszystko będziesz mieć, **TYLKO DO RYTRA, DO „ESPLENADY" JEDŹ!!!** Tel. Nr 4. 4239k

RABKA. Komfortowy pensjonat „Swoboda", tel. 376 Poleca słoneczne pokoje z werandami, duża polana, las w pobliżu. Helena Baumgarten-Sterenzysowa. 2999k

RABKA. Wakacje w Słońcu i Radości spędza młodzież szkolna celowo i skutecznie w Instytucie G. Spierera w Rabce — willa „PORĘBIANKA". Telefon 259. Zgłoszenia w Rabce i w Krakowie przy ul. Gertrudy 12a, telefon 104-55. 3894g

RABKA. Pełnokomfortowy pensjonat „OPIEKA" I kategorii. Telefon 326. Zarząd: Hochmannowie. Strasserowa 2903k

RABKA. Komfortowy pensjonat „SALWATOR" poleca pokoje słoneczne, balkonami, taras, wykwintna kuchnia. Zarząd: EISENOWIE. 4304k

RABKA. — Pensjonat dla dzieci pod zarządem Loli Herzogowej. — Przyjmujemy młodzież szkolną pod kier. prof. Jaryczowera — 3.50 zł dziennie. Pierwszorzędne utrzymanie rytualne. Zgłoszenia Jaryczower, Kraków, Kalwaryjska 1/11. 3817g

ZAKOPANE. Pensjonat pod „SZAROTKAMI", — telefon 18-50, droga do BIAŁEGO, poleca pokoje komfortowe z bieżącą ciepłą i zimną wodą. **KUCHNIA RYTUALNA.** Zarząd: Ch. **ZIEGER.** 3152k

ZAKOPANE. Pełnokomfortowy pensjonat „**BIAŁA RÓŻA**" ul. Witkiewicza pod zarządem Zieglerów i Goldbergów. Kuchnia rytualna. Opieka dla dzieci. Kierownictwo turystyczne. Ceny przystępne. 3769g

ZAKOPANE. Pierwszorzędny Pensjonat „**BIAŁY DOM**" Idy Borzykowskiej Leonii Krautówny, Tel. 1300 Poleca pokoje komfortowe, kuchnia wyborowa. 3871k

ZAKOPANE. — Podaję do wiadomości Sz. Gości, że nadal prowadzę komfortowy pensjonat „**ADELA**" w Białem. Hanna Ornerowa. 4497k

ZAKOPANE — UCIECHA. Komfortowy pensjonat dla młodzieży i dzieci. — Duży ogród, tarasy, gry, zabawy, doborowa kuchnia, opieka pedagogiczna. Zgłoszenia: Inż. Leuchter, Kremerowska 2, tel 189-82. Genia Leuchter. Zakopane, Uciecha, tel. 13-37. 3131k

SŁOŃCE, ODPOCZYNEK, I ZDROWIE znajdziesz na koloniach letnich **ŻYD. DOMU AKADEMICKIEGO** i Lw. Okr. „**MAKABI**" w **KRYNICY - ZDROJU.** — Komfortowy budynek p. Sterna w odległości kilku minut drogi od Łazienek. Cena za turnus 4-tyg. zł 125.— **SZCZYRKU.** Najpiękniejsza miejscowość w Beskidzie Śląskim. Pełnokomfortowy budynek „Zakopianka". — Cena za turnus 4-tyg. zł. 110.— **PIWNICZNEJ ZDROJU.** Komfortowy budynek w najpiękniejszej części Piwnicznej tuż nad plażą. Cena za turnus 4-ro tyg. zł 98.— Wyżywienie na wszystkich koloniach wykwintne, pensjonatowe 5-cio razowe dziennie. Pokoje obszerne, słoneczne 2 i 3-osobowe. 50% **ZNIŻKI KOLEJOWE INDYWIDUALNE W OBIE STRONY Z KAŻDEJ MIEJSCOWOŚCI.** — Zgłoszenia i informacje: **LWÓW**, sekretariat Żyd. Domu Akademickiego — ul. J. Stroha 2. Tel. 285-44. **WARSZAWA** — T. Lewiuter, ul. Próżna 12/7. Tel. 238-54 od godz. 11 do 13 i od 16 do 21. **ŁÓDŹ.** Z. K. S. „Makabi", Al. Kościuszki 21 od godz. 10 do 14 i od 18 do 22. Tel. 241-07. W razie zapytania pisemnego należy załączyć znaczek na odpowiedź. 4306k

KROŚCIENKO n/D. Pensjonat „**KWIATEK**" B. Przeworskiej poleca słoneczne pokoje z pierwszorzędnym utrzymaniem. Ogród. Plaża. Wykwintna kuchnia rytualna. 3171g

Lokale

PEŁNOKOMFORTOWE — dwupokojowe mieszkania — nowowykończony dom, przecznica Juliusza Lea od lipca do wynajęcia. Wiadomość: Tel. 160-17 lub 142-29. 4330k

POKÓJ dwuosobowy pełnokomfortowy, oddzielny, — wykwintne utrzymanie, telefon. Sobieskiego 14/2. 4331k

PIĘCIOPOKOJOWE komfortowe mieszkanie, Kraków, Piłsudskiego 3, III piętro, do wynajęcia od września. — Wiadomość: telefon 115-07. 3886g

PIĘKNY, frontowy pokój (winda, telefon, łazienka) — zaraz do objęcia ul. Jul. Lea 3a/m. 11. (telefon 181-54) 3895g

PEŁNOKOMFORTOWY pokój, śródmieście (Dunajewskiego) do wynajęcia. Zgłoszenia telefon 146-14. 3891g

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji
i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł 4.30 kwartalnie zł 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł 7.50 kwartalnie zł 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 76 mm. Strona za tekstem ma 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I strona 1.25. Tekst 1.00. Nadesłane 0.75. Za tekstem 0.25. Drobne od słowa 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe zł 10.— Podziękowania lekarskie do 25 mm zł 10.— Nekrologi (klepsydry) do 60 mm w I. łamie zł 20.— Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.